

Dziś dodatek „Taksówka * Auto * Motocykl“

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador“.

SAMOZATRUCIE
na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodość, język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, są niebezpieczną krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA“ H. Niemojowskiego jako żółcio - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciażającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza“ H. Niemojowskiego Warszawa B. swiat 5

Krwawe demonstracje w Bratysławie

Słowacy żądają wycofania wojsk czeskich --
Min. Sivak nie przyjął nominacji na premiera

BRATYSŁAWIA. Nastroje w Słowacji są nadal silnie podniecone. Na skutek ponownego wprowadzenia w akcję silnych kontyngentów czeskiej żandarmerii i wojska należy się liczyć z możliwością nowych starć.

Do tego starcia doszło wczoraj przed gmachem głównej poczty bratysławskiej, obsadzonego przez 30 żandarmów czeskich. Przed gmachem zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, domagających się gwałtownie usunięcia żandarmów.

W pewnym momencie manifestanci usiłowali wtargnąć do gmachu, by zlikwidować posterunek żandarmerii. Sytuacja stawała się z minuty na minutę coraz groźniejsza, tak, że żandarmi dali kilka wystrzałów ostrzegawczych.

Wreszcie oficerowie gwardii hlinkowskiej zdołali uspokoić wzburzony tłum i wyprowadzić żandarmów czeskich przez tylne drzwi z gmachu poczty.

Gdy demonstranci zaczęli napierać na oddalających się żandarmów, wkroczyć musiało pogotowie policji. Doszło do walki wręcz, przy czym kilka osób zo-

stało rannych. Również w gmachu ratusza zmuszono żandarmów czeskich do ucieczki.

Dowództwo gwardii hlinkowskiej zarządziło od soboty godz. 16-tej ostre pogotowie.

Z prowincji nadchodzą wiadomości o aresztowaniu licznych posłów do słowackiego sejmiku krajowego.

BRATYSŁAWIA. Minister oświaty dr. Sivak, którego prezydent Republiki mianował premierem Słowacji, a który przebywa w Rzymie, dokąd udał się na koronację Papieża, nadesłał wczoraj po południu depezę, w której stwierdza, że nie może przyjąć tego urzędu.

Minister Teplański wystoso-

wał list do komendy wojsk czeskich w Bratysławie z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk, które przybyły do Słowacji z Moraw i Czech.

W piśmie swym Teplański wyjaśnił, że demonstracje ludności nie ustaną dopóty, dopóki wojska czeskie nie będą wycofane, gdyż Słowacy nie dopuszczają

do ustanowienia czeskiej dyktatury wojskowej w Słowacji.

Dobrze poinformowane koła słowackie twierdzą, że Czesi pozostawią swoje wojska w Słowacji co najmniej do 14-go marca, t. j. do czasu, gdy zbierze się sejm słowacki, gdyż obawiają się, że sejm ten zamierza proklamować niezależność Słowacji.

Pół miliona starych bolszewików
padło ofiarą czystki — oświadczył Stalin

MOSKWA.

Po dokonaniu wyboru prezydium 18 kongresu partii komunistycznej, na trybunę wszedł Stalin, który wygłosił przemówienie, tym razem znacznie krótsze aniżeli na poprzednich kongresach komunistycznych. Mowa jego trwała 2 i pół godziny.



STALIN.

Mówiąc o pakcie antykomin-

ternowskim, Stalin oświadczył, że trójkąt ten jest właściwie skierowany przeciwko państwom demokratycznym w walce o nowy podział kolonii. Obecnie toczy się druga wojna światowa, która rozpoczęła się w r. 1935 w Abisynii.

Na zachodzie — powiedział Stalin — dużo się mówi w ostatnim czasie o planach ukraińskich. Możliwe, że w Niemczech są wariaci, którzy sądzą, że słonia, t. zn. Ukrainę Sowiecką, można przyłączyć do muszki, jaką jest t. zw. Ukraina Karpac-

ka. Nikt jednak nie może brać tego rodzaju planów poważnie.

Z. S. R. R. dąży do utrzymania rzeczowych stosunków ze wszystkimi państwami i ścisłych pokojowych sąsiedzkich stosunków z państwami bezpośrednio graniczącymi z Z. S. R. R.

Przechodząc z kolei do procesów politycznych, Stalin oświadczył, że rozstrzelanie marsz. Tuchaczewskiego i innych opozycjonistów było koniecznością.

Mówiąc o przeprowadzonej czystce w szeregach partyjnych, Stalin podał sensoryjny wynik dokonywanych zmian osobowych na odpowiedzialnych stanowiskach w aparacie partyjnym i państwowym. Oświadczył on mianowicie, że w ostatnim czasie wysunięto na odpowiedzialne stanowiska w ZSRR

500.000 młodych komunistów.

To oświadczenie dyktatora sowieckiego wywołało wielkie wrażenie, gdyż cyfry te rozumiano, jako liczbę usuniętych ze stanowisk partyjnych pod zarzutem przynależności do opozycji lub też innych przestępstw i wykroczeń.

Podsekretarz stanu
Stolicy Apostolskiej

MIASTO WATYKAŃSKIE.

Nominacja kardynała Luigi Maglione na stanowisku kardynała sekretarza stanu, jakkolwiek za powiadana od wielu dni, wywołała duże wrażenie w kołach watykańskich.

Kardynał Maglione jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych postaci wśród członków Św. Kolegium.

Weidmann przyznaje się do winy
lecz nie chce wydać swych współników

PARYŻ. Osobliwe zachowanie się Weidmanna wzbudziło sensację w drugim dniu toczącego się procesu w Wersalu. Wbrew temu, co utrzymują jego zwolennicy, oświadczył on kategorycznie, że sam zamordował 28 listopada 1937 r. niejakiego Lesobre, agenta ubezpieczeniowego, któremu zrabował 5.000 franków i zegarek.

Taktyka adwokatów Weidmanna polega na tym, że dowodzą oni, że Weidmann był tylko narzędziem w rękach jakiegoś tajemniczego osobnika, którego nazwiska zbrodniarz nie chce z nieznanych względów ujawnić.

Osobnik ten, zdaniem adwokatów, ukrywał się aż do dnia 8 grudnia 1937 r., daty aresztowania Weidmanna, w wynajmowanej przez niego willi w St. Cloud, z której zdołał zbiec przez okno, podczas gdy zbrodniarz walczył z policjantami.

Weidmann zapowiedział w ciągu śledztwa, iż ukrywa pewne szczegóły, które ujawni dopiero w ciągu procesu. Wczoraj ku ogólnemu zdumieniu dał on do-

rozumienia, iż 8 grudnia nie był istotnie sam w swojej willi, nie zgodził się jednak niczego powiedzieć więcej.

Zachowanie się Weidmanna, który widocznie pragnie jak najbardziej skrócić proces, uniemożliwia adwokatom należyte prowadzenie obrony.

Weidmann, przyznając się do zamordowania Lesobre, utrzymuje natomiast nadal, że miał on współnika. Kiedy go w ciągu rozprawy adwokaci i przez wywali do udzielenia bliższych wyjaśnień, Weidmann odpowiedział zniecierpliwiony „nie mogę niczego dodać“.

Kapitulacja komunistów w Madrycie
Sprzeczne wiadomości napływają z Hiszpanii

PARYŻ. Podczas gdy wiadomości ze źródeł angielskich donoszą o kapitulacji komunistów w Madrycie, niektóre z depe-

otrzymanych tu w sobotę wieczór mówią w dalszym ciągu o toczących się wciąż walkach zarówno w stolicy, jak i na przedmieściach.

Według pogłosek, krążących wczoraj w Madrycie, Kartagena, Alicante i Ciudad Real miały się znajdować w ręku komunistów, którzy panują podobno nad wszystkimi drogami, łączącymi Madryt ze światem.

„Intransigent“ w korespondencji z Madrytu wyraża przypuszczenie, że szef junty narodowej, gen. Miaja, działa obecnie w porozumieniu z gen. Franco.

Według otrzymanych tu wiadomości, oddziały wojsk narodowych zaatakowały wczoraj w kilku miejscach pozycje republikańskie pod Madrytem.

Artyleria republikańska odpowiedziała natychmiast silnym ogniem. Według ostatnio nadeszłych wiadomości, potyczki te miały charakter lokalny.

Zbrodnie w obozie uchodźców
Żywcem zakopywali swe ofiary

PARYŻ. Dzienniki doniosły dopiero wczoraj o zbrodni popełnionej jeszcze 7 marca w obozie koncentracyjnym w Argeles przez uchodźców hiszpańskich, którzy zamordowali jednego z internowanych.

Jak zeznało dwóch oficerów hiszpańskich, byli oni w dniu 7 b.m. świadkami sceny spychania do morza przez 15 milicjantów jakiegoś zupełnie wyczerpanego osobnika, który usiłował wydostać się na brzeg.

Interwencja oficerów pozostała bez wyniku. Milicjanci o-

wiadczyli brutalnie, że wykonują wyrok śmierci na szpiegu. Wczoraj znaleziono istotnie zakopane w piasku zwłoki ludzkie.

Ankieta prowadzona przez policję francuską w obozie koncentracyjnym w Argeles, zatacza coraz szersze kręgi, grożąc ujawnieniem innych podobnych zbrodni.

Z zeznań przesłuchiwanych morderców wynika mianowicie, że w obozie, leżącym nad samym brzegiem morza, słyszano

niejednokrotnie w nocy wołania o pomoc i jęki.

Jeden z przesłuchiwanych przypuszcza, że internowani w obozie koncentracyjnym milicjanci dokonali kilkunastu egzekucji na towarzyszach, uważanych przez nich za szpiegów.

Sekcja przeprowadzona na zwłokach odkrytych w obozie, wykazała, że dany osobnik został przez swoich katów żywcem zakopany. Jak dotychczas, tożsamość zarówno jego jak i jego morderców nie zdołano stwierdzić.

karbolinę sadowniczą D. K. M.

oraz środki chemiczne do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

d 13 wyonalizujemy przepiekny film "KONFLIKT" w kinie ROMA

Kalendarz dnia

13
Marca

PONIEDZIAŁEK
Niocef b., Kry-
styna.
Jutro: Matylda
wd., Leon b.
Słońca wsch. 6.21
zach. 17.59.
Księż. wsch. 2.07
zach. 10.45.

KRONIKA HISTORYCZNA
1600. Zygmunt III, przejmując Estonię
1797. Legioniści wkraczają do Mantui
1848. Wybuch rewolucji w Wiedniu.
1919. Akt uznania Polski przez Gre-
cje.

PRZYSŁOWIA.
Suchy marzec, mokry maj
Będzie żyto kieby gaj.

WYBUCH...
wściekłości zastąpisz
WYBUCHEM
ŚMIECHU...

czytając
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Podnieść zarobki chałupnikom!

Na marginesie naszego kon-
kursu chałupniczego kreśli p.
Mieczysław Korta (Kraków —
Kazimierza Wielkiego 100) tak-
że uwagi.

Panie Redaktorze!
Cieżka dola naszych chałupników
skłania mnie do napisania tego listu
na ręce Pana.

Onegdaj doszły nas wiadomości, że
chałupnik polski pracuje 3 dni w ty-
godniu; wczoraj ze nakładką wstrzy-
mał pracę robotnikowi, a dziś dowia-
dujemy się, że robotnik sam zastraj-
kował, ponieważ nie chce zgodzić się

na niższe zarobków, już i tak mini-
malnych.

Czyta się, że znaleziono na ulicy
człowieka, który zemdał z głodu.
Wczoraj ze szew z żoną próbowali
otruci się karbolem, a dziś że we
własnym domu, powiesił się krawiec
— wszyscy z niedzą....

Tak od pewnego czasu wygląda ży-
cie naszych chałupników.

Bezrobocie występuje, nędza, roz-
pacz na tle powszechnego niezadowo-
lenia ze stosunków społecznych, pow-
szecznej nieufności do klas uprzywile-
jowanych, do „burżujów“.

A ci znowu będąc okrzykami i wy-

klinań „burżujów“ również toną
w kłopotach, nie mają zamówień ob-
stalunków, nie mają kredytu, lęka-
ją się możliwych strajków nie mogą
zapobiec różnym nadużyciom w swo-
ich zakładach przemysłowych, a na-
wet nie czują się bezpieczni.

Lada dzień, lada godzina, z poza
węgla, może wyskoczyć jeden lub
kilku ludzi i zamordować „takiego“,
niekiedy bardzo uczciwego i rozum-
nego człowieka, bardzo życzliwego
dla robotników opiekuna.

Nadto zaś u chałupników istnieje
urobiona legenda, że nakładca myśli
tylko i o tym radzi, ażeby na wszel-

ki sposób, wyzyskać i obdzierać kla-
sy pracujące.

Destrukcyjna o demoralizacja robot-
ników, ruina przemysłu chałupnicze-
go i upadek ducha w narodzie jest
na porządku dziennym. Po hasłach
takich, jak wolność, niezależność,
równość i braterstwo, rozlega się
dziś tylko jedno: — „Niech będzie,
co chce albo jeszcze gorzej: „Niech
tam wszystko diabli porwać!“

Abym nie dopuścić do tak oplakane-
go stanu chałupnictwa w Polsce, aby
zapobiec walce klas robotniczych ze
wszystkimi i ze wszystkimi; z rząd-
dem, z kapitałem z nauką, nawet z u-
czuciami narodowymi, z kodeksem i
religią, należałoby bardziej zaintereso-
wać się życiem robotnika chałupni-
czego.

Zbadać i przestudiować je.
Trzeba porucić wreszcie tę pobłą-
żliwą tolerancję, wyszukać przyczyny,
bo może zło leży w braku wychowa-
nia moralnego, oświaty, etyki czy pra-
wa. A w miarę zaś możliwości przysięść
z pomocą tak upragnioną, tak długo
oczekiwaną a tak potrzebną.

Nie ulega przecież kwestii, że chał-
upnikowi należałoby podnieść zarob-
ki, aby ten mógł zmniejszyć czas pracy
przekraczający nieraz 12 — 16 go-
dzin na dobę.

Za tak intensywny wysiłek chał-
upnik pragnie tylko: nie być głod-
nym, mieć opiekę na wypadek cho-
roby; pragnie wychowywać dzieci,
czasem zabawie się i wysłuchać coś in-
teresującego.

Trzeba przecież czuć te co czuje
dusza chałupnika; znać jego tęskno-
ty i pragnienia.

Sens moralny będziemy mieli ten,
że wychowamy silnych, długo żyją-
cych, zdrowych fizycznie i moralnie
pracowników, którzy w razie jakiejś
kolwiek potrzeby na jedno skhinienie,
opuszczą swoje warsztaty, na swe sil-
ne ramiona nałożą mundur żołnierza
polskiego. Tak wychowany żołnierz
będzie fundamentem i ostoją, na któ-
rym utrwali się i zwiększy potęgą
Narodu Polskiego.

Zywie nieplonna nadzieja że list
mój wydrukowany zostanie na la-
mach Pańskiej gazety i mam wrażenie
że może coś pomoże.

W numerze jutrzejszym za-
mieścimy dalsze odpowiedzi kon-
kursowe.

Własnym mlekiem uratowały dziecko

Niezwykła i wzruszająca ofiarność Kobiet angielskich

Radio gra coraz większą rolę
w naszym życiu i w ostatnich
czasach coraz częściej ratuje je.
Niezwykle ciekawy wypadek
wydarzył się ostatnio w angiels-

skim miasteczku Exbridge. W
miejscowym szpitalu przyszło
na świat dziecko, które ważyło
tylko 4 i pół funta i wszystko
zapowiadało, że nie uda się je

utrzymać przy życiu. Mimo to
lekarze starali się je utrzymać
przy życiu i zastosowali wszyst-
kie środki, jakie znajdowały się
w ich rozporządzeniu. Środki te
zawiodły i wówczas postanowio-
wiono uciec się do najprostszego
go, mianowicie do mleka kobie-
cego. Nie mogli skorzystać z
niego na miejscu, ponieważ w szpi-
talu nie było kobiety, która
by potrafiła nakarmić dzie-
cko.

Na skutek prośby lekarzy
miejscowe studio radia nadało
apel do karmiących matek, aby
udzieliły trochę swojego mleka
dla chorego niemowlęcia, które
mu grozi śmierć.

Odpowiedź na ten apel nastąpiła
w rekordowej szybkości.
W cztery minuty bowiem po na-
daniu apelu przez radio do szpi-
tala przybyły dwie kobiety, które
nie przagnęły nakarmić chore dzie-
cko. A w pół godziny do szpi-
tala zatelefonoowało 50 ko-
biet, ofiarując swoją pomoc. A
co najciekawsze, że odezwały
się nawet kobiety, nie tylko z
Exbridge, lecz również i z są-
siednich miast, które propono-
wały, aby w miejscowych szpi-
talach odciągnięto im mleko i
przesłano je do szpitala w Ex-
bridge.

Obecnie dzięki „kolektywnej
mamce“ to jest mleku kilkun-
ściesięciu szlachetnych kobiet, które
się ofiarowały swoje mleko dla
ratowania umierającego dzie-
cka, niemowlę czuje się już
znacznie lepiej i powoli nabiera
sił.

zobaczy go również na jawie i
prosił ją, aby następnego popo-
łudnia znalazła się w Paryżu w
hotelu „Carlton“, gdzie będzie
na nią czekał w restauracji hote-
lowej.

Panna S. obudziwszy się z ra-
na, pośpieszyła na lotnisko w
Croydon, wsiadła do samolotu
leżącego do Paryża i o oznaczo-
nej godzinie znalazła się w res-
tauracji hotelu „Carlton“. Ku
jej olbrzymiemu zdumieniu jej
adorator ze snu siedział przy je-
dym ze stolików.

Również i on od razu ją poznał.
Podszedł do niej i przedstawił
się, jako oficer rezerwy P. Opo-
wiedział jej, że sniła mu się po-
przedniej nocy i zakomunikowa-
ła, że będzie na niego czekała w
restauracji hotelu „Carlton“. Zaintrygowany tym, przybył
do hotelu o oznaczonej porze i
oto ujrzał ją.

Panna S. bardzo podobala
się oficerowi, który po pewnym
czasie poprosił o jej rękę i oto
niedawno odbył się ślub tej pa-
ry, którą skojarzyło marzenie
senne.

We śnie znalazła męża

Romantyczna przygoda młodej Angielki

Prasa angielska podaje o nie-
prawdopodobnym wprost wy-
padku, którego bohaterami są:
30-letnia panna S. i oficer rezer-
wy P.

Przed 10 laty panna S. była
jedną z najpiękniejszych dziewcząt
w Anglii i wielu mężczyzn
staralo się o jej rękę. Ale uroczą
dziewczyną dawała wszystkim

odkosza, przypuszczając, że w
końcu jakiś książę poprosi o jej
rękę. Ale gdy lata mijaly i za-
den książę się nie zgłaszał, a
wszyscy poprzedni adoratorzy
odpadli popadła w rozpacz.

I oto pewnej nocy śniło się jej,
że jest na balu, gdzie poznała
pewnego oficera rezerwy. Oboje
poculi do siebie sympatię i
po pewnym czasie oficer poprosił
o jej rękę.

— Ach — weschnęła panna
S. Kocham pana, ale zdaje sobie
sprawę, że to sen i że gdy
się obudzę, pan zniknie na za-
wsze, i nigdy już pana nie zo-
baczę.

Oficer odparł jej wówczas, że

MIEDZY GŁUCHYMI.
— Pójdziesz ze mną nad rzec-
kę łowić ryby,
— Niel Będę łowił ryby!
— Szkoda! Myślałem, że bę-
dziesz łowił ryby!

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Na malej wokandzie...

Słońce i fantazja

czyli: „Jasio krówki gnał“

(A. E.) Za miastem paśli kro-
wy panowie Ignacy Pludra i
Wojciech Kamionek.

Słoneczko przygrzewało, won-
ny wietrzyk wiał od rzeki i dzi-
wna fantazja wstąpiła w pana
Wojciecha:

— Ignac! — rzekł. — Dmucha-
nij krówie tak, żeby jej się
rogi wyprostowały!

Pan Ignacy pociągnął nosem.

— A ty, Wojtek, dmuchnij
mi w usta tak, żeby mi spodnie
zleciały.

Pan Wojciech nie dawał za
wygraną.

— No to ty, Ignac, dmuchnij
mi tak — ale nie w usta — żeby
mi czapka z głowy spadła.

Trudno było z przewodu są-
dowego ustalić, kto zaczął bó-

ke i kto ją sprowokował. Obaj
panowie wypierali się winy, jak
mogli. Jeden oskarżał drugiego.
A że świadkami zaiscia były kro-
wy, z których zebrał wyciągnąć
nie sposób, więc sędzia był w
prawdziwym kłopotcie.

Faktem jest, że była wiosna.
I że pierwsze promienie słońca
podniecająco działają na ludz-
kie temperamenty. Wiadome róż-
nię było, że pierwsza propo-
zycja dmuchania wyszła od pa-
na Wojciecha...

Czy jednak oskarżeni istotnie
dmuchali? Wątpliwe... A jeśli
nawet dmuchali, to cóż w tym
złego? Przecież nic nikomu —
nie zdmuchnęli...

W tym stanie rzeczy Sąd ogło-
sił wyrok niewinniający.

Bóle

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRACYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogo-
dy, w czasie zimna, słoty i niepogody.
Niezdolnymi wtedy stają się bóle w
stawach, kościach i mięśniach, pow-
stają bolesne obrzmienia, chodzenie,
a nawet poruszanie się bywa utrud-
nione. Cierpienia te powstają wskutek
nagromadzenia się w ustroju
kwasu moczowego i, jeżeli nie będą
odciążone, aż wreszcie na stałe przyku-
ją się wewnętrzny lek „U R E M O S A N“
GASECKIEGO, który rozpuszc-
zając kwas moczowy w organizmie,
wywołuje obfite wydzielanie się ta-
kowego wraz z moczem i współdziała
w ustrojem w walce jego z artretyz-
mem, reumatyzmem, podagrą, ischia-
sem, kamica nerkową oraz zia prze-
mieniana materii — Orygin. UREMOSAN
GASECKIEGO do nabycia w ap-
tecech.

Małpa szybko oswaja się z lustrem

Czy zwierzęta mogą poznawać siebie

Wystarczy postawić przed
psem lustro, aby pies zaczął
szczekać gwałtownie. Jest to
dowód, iż pies nie pozna
siebie w odbiciu na tafli lu-
stranej.

Czy zwierzęta mogą jednak
pознаwac siebie,

W paryskim instytucie psy-
chologii doświadczalnej prze-
prowadzono na ten temat szer-
zeg doświadczeń.

Postawiono przed lwem zwierz-
ciadło: lew zaczął warczeć, ry-
czeć, uderzył nawet łapą lustro.
Stopniowo dopiero po kilka

krotnych próbach przyzwyczai-
ono lwa do przyglądania się w
lustrze, oswojono go z odbiciem
własnym.

Szybciej oswoiła się z sytu-
acją lwica: gdy pokazano jej ka-
wał mięsa, nie poddała się zlu-
dzeniu optycznemu, nie wycią-
gnęła łapy w kierunku lustra,
lecz odwróciła się i chwyciła
ochlap.

Lepiej udało się doświadcze-
nia z małpami, które bardzo
oswoiły się z lustrem i z przyje-
mnością przglądały się w nim
strojąc pocieszne miny.

Figi w Syberii

Generał Basompire znalazł się
kiedyś w towarzystwie ofice-
rów, którzy opowiadali rozmaite
przygody i wydarzenia.

Przesadzali przy tym co nie
miara chępcią się własną brawu-
rą. Jeden z nich roztoczył obraz
bitwy morskiej, podczas której
położył własnoręcznie trupem
stu piratów.

Generał słuchał spokojnie,
nie mrugnawszy nawet okiem.
Wreszcie sam zabrał głos.

Przed kilku laty bawiłem w

Syberii. Cudowny klimat w
tym kraju. Zrywałem wprost z
drzewa dojrzałe figi i zajada-
łem się nimi.

Wybaczy pan, generale, ale
to niemożliwe. W Syberii pa-
nują mrozy i figi nie mogą ro-
snąć w takim klimacie.

— Moi panowie — odparł
generał — pozwólcie mi zrywać
figi, gdzie mi się podoba, sko-
ro ja nie protestowałem przeciw-
temu, byście kładli trupem setki
piratów, gdzie się wam podoba
ło.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, DN. 13. III. 39 R.

WARSZAWA I. (Raszyn).

6.30 „Kiedy ranne“ 6.35 Gimnastyka.
6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poran-
ny. 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audy-
cja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa.
11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Mu-
zyka lekka. 11.577 Sygnał czasu. 12.05
Audycja południowa. 13.00 Audycja
dla kupców i rzemieślników. 13.30
„Barwa w muzyce“ — audycja dla
licców. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00
Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30
Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik po-
łudniowy 16.08 Wiadomości go-
spodarze. 16.20 Kronika naukowa.
16.35 Muzyka. 17.05 Rzemieślnik pol-
ski zwiedza wystawy z granicą —
pogadanka. 17.15 Dzieje elektryczno-
ści. 17.30 Concert. 18.10 Audycja dla
wsł. 18.40 Audycja strzelecka. 19.05
„Pociąg w nieznane“ — audycja mu-
zyczna. 20.35 Audycje informacyjne.
21.00 Koncert solistów. 21.40 Nowości
literackie. 22.00 „Dzieje symfonii“.
22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie
wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomo-
ści z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Muzyka rozrywkowa. 14.50
Jazzowe rytmy w piosence. 15.45 Pły-
ty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45
Parę informacji. 16.50 Kącik solistów.
17.10 „Prace badawcze stacji na Ka-
skadzie“ 17.25 Życie kulturalne sto-
cy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Mu-
zyka lekka i taneczna (płyty). 19.00
— 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (pły-
ty). 21.10 „Nowsze badania nad móz-
giem“ — odczyt. 21.30 Duety. 21.55
Na skrzyżkach. 22.12 — 22.15 Przerwa
22.15 Koncert muzyki rozrywkowej.
23.00 — 23.05 Płyty.

DZIŚ DNIA 13. III. 1939 R.

15.00 „Nędznicy“ — słuchowi-
sko dla młodzieży.
17.15 Dzieje elektryczności na
tle rozwoju nauki.
19.05 „Pociąg w nieznane“ —
audycja muzyczna.

Polsce potrzebne są kolonie

Min. Beck o najaktualniejszych sprawach politycznych

W sobotę odbyło się posiedzenie senackiej komisji spraw zagranicznych, na które przybył min. Beck.

Na porządku dziennym znalazł się rządowy projekt ustawy o ratyfikacji, protokołu taryfowego i układu handlowego między Polską a Litwą. Projekty te, które referował sen. Katelbach, zostały po dyskusji przyjęte.

Korzystając z obecności min. Becka, senatorowie postawili mu szereg pytań, związanych najaktualniejszymi zagadnieniami politycznymi.

Minister Beck w obszernym wywodzie odpowiedział na wszystkie postawione pytania, w miarę jak to pozwalały sprawy.



MIN. BECK

Kolonie są koniecznością państwową — stwierdził min. Beck. Skoro tylko sprawa ta zostanie postawiona na porządku dziennym przez inne państwa, Polska znajdzie się przy stole obrad. W tej chwili nie możemy jeszcze sformułować ściśle tych spraw.

W sprawie ostatnich wypadków w Gdańsku, mających charakter lokalny, toczą się jeszcze rokowania, których treści nie można ujawnić. Minister wyraża przekonanie, że sprawy zostaną pomyślnie dla Polski załatwione.

Współpraca polsko-rumuńska jest bardzo bliska. Sojusz nasz jest w pełni utrzymany i stale pogłębiany, jak tego dowodzą rozmowy warszawskie.

W sprawie emigracji żydowskiej usiłowania Polskie idą zdecydowanie, w tym kierunku, by postawić ją na terenie międzynarodowym. Nie można bowiem ograniczyć emigracji żydowskiej tylko do Rzeszy Niemieckiej.

Polska i Rumunia posiadają nadmiar ludności żydowskiej i są bardzo zainteresowane w emigracji żydowskiej.

W stosunkach polsko-czechosłowackich następuje normalizacja. W ostatnich czasach Praga czyni kroki wskazujące, iż zamierza uregulować stosunki sąsiedzkie. Bardzo widoczna jest poprawa w stosunkach ze Słowakami, zresztą napreżenie z tym narodem miało charakter wyrażnie przejściowy.

Podczas rozmów z min. Gafencu zostały uzgodnione wszystkie sprawy polsko-rumuńskie. Nastąpiło również wyrównanie poglądów w sprawie Rusi Podkarpackiej.

Polska w dalszym ciągu bacznie obserwuje rozwój wypadków w tamtym skrawku. Jesteśmy oczywiście zainteresowani w utrzymaniu pokoju. Węgry nie zmieniły swojego stanowiska w

sprawie Rusi Podkarpackiej, stanowiska, które zostało wyuszczone w notach.

Polska odnosi się z pełnym zrozumieniem do węgierskich żądań przyłączenia Rusi. W związku z Rusią ukazały się różne przesadne wiadomości. Opinia publiczna na Zachodzie w pierwszym okresie niezbyt dokładnie orientowała się. Od pewnego czasu stanowisko Węgier oraz stanowisko Polski w sprawie Rusi Podkarpackiej spotyka się ze zrozumieniem.

Nominacja ambasadora przy Stolicy Apostolskiej nastąpi w najbliższym czasie.

W sprawie położenia mniejszości polskiej w Niemczech min. Beck oświadczył, że jest to zagadnienie trudne do uregulowania ze względu na różnorodność ustroju politycznego i gospodarczego.

Komisja mieszana, która się będzie zebrała, zajmie się szczegółowym zbadaniem tych spraw.

Roboty publiczne rozpoczęte

Do 1 kwietnia b. r. znajdzie pracę około 16 tysięcy robotników

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów roboty publiczne na terenie całej Polski rozpoczęły się w dniu 10 marca, przy czym rok nadchodzący zapowiada się pod względem zatrudnienia korzystnie, a przynajmniej dużo lepiej niż lata poprzednie.

Sprawa zatrudnienia bezrobotnych w Warszawie, w myśl uzyskanych przez nas informacji, nie ruszyła jeszcze t. zw. „pełną parą”, tym niemniej jednak już w dniu 10 marca wyruszyli do pracy pierwsze drużyny bezrobotnych w liczbie około tysiąca osób. Część z tej cyfry zatrudniona jest przy robotach wstępnych na podjętej budowie lotniska Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na Bielanach, część przy przedłużaniu linii tramwajowej na Babicach, część wreszcie na Żeraniu, przy kanale na Bródnie itd.

Wszystkie tu wymienione punkty robocze zatrudniają oczywiście liczby bezrobotnych daleko większe, na razie jednak trudno było skierować na te tereny większe partie robotnicze, skoro nie zdołano wskutek pośpiechu przygotować jeszcze warunków do podjęcia normalnej pracy.

Ogółem w roku bieżącym zatrudnionych będzie około 16 tysięcy robotników przez cały czas trwania sezonu, czyli o przeszło dwa tysiące więcej niż w roku ubiegłym.

Rozpoczęcie sezonu robót publicznych w Warszawie widać przede wszystkim na podwórku dawnego Urzędu Pośrednictwa Pracy przy ul. Ciopełnej, gdzie Fundusz Pracy przyjmuje zgłoszenia kandydatów.

Na podwórku ciżbi się tłum wymierzonych cieniów ludzkich, zbudzonych wiosennym

słońcem do radowania się błogosławieństwem pracy. Długie ogonki widać się wzdłuż długiej obszernej szopy, zaczynając się przy okienkach rejestracyjnych, a kończąc się w otwartych na podwórko drzwiach, przez które prószą jeszcze ostatni i niegroźny śnieg. Każdy chce mieć już nareszcie tę pewność, że został wciągnięty na listę i że już w dniach najbliższych każą mu iść pracować i... zarabiać.

— Czy przestrzegają panowie jakichś specjalnych formalności — pytamy urzędników — przy zapisywaniu do pracy?

— Żadnych, proszę pana. Wystarczy nam legitymacja bezrobotnego i zaświadczenie z jego ostatniej pracy.

— A przy przydzielaniu do robót czym się panowie kierują?

— Niezależnie od przestrzegania kolejności zgłoszeń staramy się dla dobra wykonywanych robót przyjmować najpierw fachowców dobrze zorientowanych w podejmowanych pracach, a potem dopiero według kolejki.

Zatrudnieni będą jednak wszyscy, którzy się zgłoszą, niezależnie od tego, czy są robotnikami posiadającymi przygotowania fachowe czy też stanowią grupę t. zw. niewykwalifikowanych. Począwszy od dnia 1-go kwietnia, o ile oczywiście zima się nie przedłuży niespodziewanie, w Warszawie pozostaną bez pracy tylko młodociani, oraz te kobiety, którym nie zdoła się dać pracy przy robotach ogrodniczych i na plantacjach miejskich.

Z większych prac, jakie podjęte będą z kredytów Funduszu Pracy, na zatrudnienie bezrobotnych wymienić należy przede wszystkim budowę dwóch lotnisk, na Bielanach i na Gocławku, fort na Woli itd., które roboty te zagwarantują bezrobotnym ciągłość pracy i zatrudnienie aż po najpóźniejszą jesień.

tot.

WIELKA WYTWÓRNIA PŁASZCZY IMPREGNOWANYCH

Płaszczki angielskie, męskie, damskie 35. Wykwintne garnitury marynarskie, sportowe 65. Mundurki uczniowskie. Blazery spodnie.

Kostiumy damskie wykonane na zamówienie szybko i elegancko.

Warszawska Spółka Krawców, Sienna 18 — 16.

Strajk w Vacuum Oil Company

przerwany wskutek oddania zatargu pod arbitraż

Strajk okupacyjny w firmie Vacuum Oil Company został przerwany i w dniu wczorajszym urzędnicy przystąpili do normalnych swych zajęć.

Na decyzję przerwania strajku wpłynęła ostatecznie konferencja u generalnego inspektora pracy p. dyr. Kłotta, po której delegacja strajkujących przyjechała do firmy Vacuum Oil Company.

Zatarg w firmie Vacuum Oil Company powstał jak wiadomo z powodu zwolnienia 12 urzędników, którzy prowadzili w imieniu swych kolegów akcję o podpisanie umowy zbiorowej i o uzyskanie trzynastego pensji. Ponieważ wydalenie delegacji urzędniczej nie zostało poparte żadnymi względami istotnymi wszyscy pracownicy postanowili się z nimi solidaryzować i ogłosili strajk okupacyjny.

Sprawa powyższa oddana zostanie zatem obecnie do rozstrzygnięcia komisji arbitrażowej, a

do jej orzecznictwa wymówieni pracownicy uważani są za urlopowanych.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż dyrekcja firmy Vacuum Oil Company będzie usiłowała przeferować bezwzględne zwolnienie 4 spośród wydalonych dwunastu urzędników. W stosunku do pozostałych ośmiu wymówienie cofnie.

W sferach pracowniczych panuje jednak głębokie przekonanie, że dyrekcja Vacuum przynajmniej tym razem będzie się starała wykazać swoją dobrą wolę i wycofaniem wymówień w stosunku do wszystkich urzędników wprowadzi na teren firmy atmosferę dawnego wzajemnego zaufania i najzupełniej poprawnych stosunków między pracownikami a pracodawcami.

Dni kolonialne

Zagadnienia kolonialne nabrały dziś w świecie dużego znaczenia nie tylko gospodarczego, ale i politycznego.

Znaczenie to szczególnie ważne jest dla Polski, kraju o dużych zasobach energii ludzkiej, potrzebującego surowców i terenów dla pracy rąk i mózgów ludzkich.

Okręg Stołeczny Ligi Morskiej i Kolonialnej w roku obecnym szczególnie manifestacyjnie zamierza zorganizować udział stolicy w żądaniach kolonii dla Polski.

W tym celu dnia 15 marca b. r. o godz. 18-tej w sali Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedm. 64) urzędująca zarządza zebranie organizacyjnej społecznej, oświatowej, gospodarczych, zawodowych oraz pras, poświęcone powołaniu Stołecznego Komitetu Dni Kolonialnych.

Zadaniem Komitetu Stołecznego będzie przeprowadzenie akcji organiza-

cyjnej i propagandowej na terenie stolicy oraz manifestacyjnego udziału w żądaniach kolonii.

Na zebraniu organizacyjnym przemawiać będzie prezes Okręgu Stołecznego L.M.K. Min. Adam Lisiewicz i gen. bryg. Stanisław Kwamiewald, prezes Zarządu Głównego L.M.K.

Organizacje społeczne, które z jakichkolwiek powodów nie otrzymały zaproszenia na zebranie organizacyjne Komitetu, proszone są o łaskawe informowanie w tej sprawie Okręgu telefonicznie Nr. 2-82-22.

SZUKASZ zadowolenia — szczęścia — miłości — zdrowia??? Napisz zaraz datę urodzenia fenomenalnemu doradcy życia Prof. Dr. Dżami. Kraków, Urzędnicza 42 m. 5. Skrytka 169.

Grype zwalca

MOTOPYRYNA

Wieści z kraju

CIEKAWY WYKOPALISKA W GNIEZNE

GNIEZNO. Na terenie b. starego cmentarza żydowskiego w Gnieźnie, który istnieje już kilka wieków, natrafiono ostatnio przy niwelacji terenów na liczne ułamki ceramiki wczesno - dziejowej i średniowiecznej oraz urny ze spalonymi kośćmi ludzkimi.

Urnę tę robotnicy, którzy nie zdawali sobie sprawy z jej wartości historycznej, rozbili. Poza tym znajdują się na tym terenie bardzo często ułamki ceramiki, co świadczy, że zanim powstał tam cmentarz żydowski, znajdował się tam prawdopodobnie cmentarz słowiański.

Znaleziono również dwie popielnice oraz żelazny grot do oszczepu, długości 20 cm., pochodzący z XII wieku.

SKAD WYSTARTUJA BALONY DO ZAWODÓW GORDON-BENNETA

KATOWICE. W bieżącym roku Polska organizuje zawody o puchar Gordon - Benneta.

W związku z tym, istnieje zamiar, by start balonów odbył się nie w stolicy, lecz w którymś z miast prowincjonalnych, przy czym w rachubę brane są Katowice i Poznań.

Specjalna komisja zbadać ma techniczne możliwości startu w obu miastach, po czym zapadnie decyzja, w którym z nich startować będą balony do zawodów.

SKAZANIE WYBITNEGO OUN-OWCA

STANISŁAWÓW. Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie stanął b. pułkownik armii ukraińskiej Teodor Kowalcuk, oskarżony o przynależność do OUN.

Kowalcuk przez dłuższy czas był w Niemczech, pozostając w kontakcie z płk. Konowalem, po czym powrócił do Małopolski rozwijał na tym terenie działalność wyrotową. Po rozprawie został skazany na 2 lata i 10 miesięcy więzienia.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

POZNAN. W sobotę wydarzyła się pod Mielzynie, w okolicy Witkowa, katastrofa autobusowa, która na szczęście nie podłągnęła za sobą poważniejszych skutków.

Autobus gnieźnieński spóźnił autobusowej, jadący ze Słupcy do Gniezna, wpadł na przydrożne drzewo i w legi ciężkiemu uszkodzeniu.

Pasażerowie w liczbie 4-ech osób odnieśli ciężkie rany, na szczęście jednak nie zagrażające ich życiu.

WIEUDALY ZAMACH REWOLWERY

POZNAN. Na zawiadawcę oddziału drogowego P.K.P. na dworcu w Obornikach, Smigaj, dokonano onegdaj wieczór zamachu.

Smigaj siedział w swoim mieszkaniu przy stole, gdy nagle padł strzał. Kulą odbiła się i uderzyła zawiadawcę tylko lekko w bok, nie raniąc go wcale.

Sprawca zamachu postąpił się pistoletem automatycznym, o czym świadczy luka wystrojenego naboju, znaleziona na podwórku pod oknem. Wzrost śladów nie było.

WŁAMANIE DO BIUR FABRYKI W KATOWICACH

KATOWICE. Do biur fabryki wyrobów tekturowych w Katowicach dokonano zeszłej nocy włamania.

W chwili, kiedy włamywacz zamierzał po splądrowaniu biur uciec, natknął się na pracownicę fabryczną, Helenę Laube, na którą rzucił się, uderzając zakneblowaną jej usta.

Napadnięta wszczęła alarm, włamywacz zaś w obawie przed schwytaniem zoległ. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia włamywacza, którym okazał się niejaki Władysław Szuchamulski.

SAMOZATRUCIE na He wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości: bóle artretyczne, łapanie w kościach, bóle głowy, pojenierowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niemiak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonności do obrzęku, plany i wyrzuty na skórę, skłonność do fycia, mdłości, język obłożony. Przyczyną wewnętrzną wytwarzającą je we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i ner-

ki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO jako żółć - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od truciwnych własnych. Bezpieczny broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno - chemicznym „Cholekinaza” Niemojowskiego Warszawa, Nowy Świat 5 oraz w aptekach i składach aptecznych.

Jerzu Morten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Jarocki wrócił z balu, postanawiając pomówić z żoną natychmiast po jej powrocie. Ale minął cały dzień, a Helena nie wracała. W pewnej chwili zrozpaczony Jarocki pomyślał, że Helena porzuciła go i uciekła z kochankiem.

— Nie, nie! — przepędzał tę myśl, nie mogąc w to uwierzyć.

Znów zatelefonował do kilku komisariatów, ale wszędzie odpowiadano mu, że nie słyszano o żadnej Helenie Jarockiej.

Przeszukał wszystkie szafy i szuflady. Może Helena zabrała ze sobą coś ze swoich rzeczy? Może zostawiła list? Nie, nie. Nie wzięła nawet pieniędzy.

Minęła noc i następny dzień, a Helena wciąż się nie pokazywała. Jarocki przekazał więc tę sprawę prywatnemu detektywowi.

W wtorek przedwieczorem Jarocki siedział w swoim gabinecie i z niecierpliwością czekał na telefoniczną wiadomość od prywatnego detektywa, który przyrzekł mu, że gdy tylko dowie się czegoś, gdy tylko wpadnie na jakiś ślad natychmiast go o tym zawiadomi.

Nagle na progu pojawiła się pokojówka, która zakomunikowała, że posłaniec przyniósł dla niego list.

— Wprowadź go tutaj.

— Z pewnością od niej... od tej podłej kobiety...

— pomyślał Jarocki, któremu silniej zaczęło bić serce.

Gdy posłaniec wszedł i podał mu list, Jarocki zerknął na pismo na kopercie. Nie był to charakter pisma Heleny.

— Czy potrzebna jest odpowiedź?

— Nie, szanowny panie.

— Kto panu wręczył ten list?

— Jakaś pani.

— Pani?

— Tak. Powiedziała „Zanieś pan list pod powyższy adres i odda do rąk własnych pana Romana Jarockiego.”

— Jak wyglądała ta pani?

— Wysoka, w fokowym futrze.

Helena nigdy nie nosiła fokowego futra. Nie była to więc ona...

— Czy mogę już iść, proszę wielmożnego pana? — zapytał posłaniec.

— Proszę poczekać jeszcze chwilę.

Jarocki rozdarł kopertę, wyjął z niej biały akusz papieru i przeczytał co następuje:

„Wielce szanowny Panie Dyrektorze.

„Proszę mi wybaczyć, że również i mój drugi list jest anonimowy. Ale miał już Pan okazję przekonać się, że mój pierwszy list odpowiadał prawdzie...

„Osoba godna zaufania zakomunikowała mi, że Pańska małżonka bawi obecnie w Zakopanem, zatrzymała się wraz ze swoim kochankiem w jednym z najelegantszych pensjonatów. Niestety, osoba ta nie mogła mnie poinformować, w jakim pensjonacie mieszka Pańska małżonka.

„Piszę o tym wszystkim, wyłącznie w tym celu, aby Pana uspokoić. Pan z pewnością wiele nad tym rozmyśla i niepokoi się, że żonie coś się stało.

„Współczuję Panu i wierzę, że będzie Pan jeszcze w życiu szczęśliwy.

Szczerza przyjaciółka”.

— Może pan iść — rzekł Jarocki do posłańca po przeczytaniu listu.

— Kim jest ta tajemnicza kobieta, która mu współczuje? — pomyślał po wyjściu posłańca. — Czy jest to ta sama, którą spotkał na balu — maska w czarnej pelerynie? Dlaczego boi się podać swoje nazwisko?..

Zaraz jednak przestał myśleć o tej kobiecie. Myśli jego pobiegły do Zakopanego.

— A więc Helena przebywa z kochankiem w Zakopanem! Co za potworna hańba!.. Jak może bawić się teraz w Zakopanem? Czy nie zdaje sobie sprawy, że on cierpi i że dziecko umiera z tęsknoty za nią!..

Mały Zbyszek ze zmarwienia ciężko zachorował. Nie przestawał się pytać o matkę i często zrywał się ze snu z przeraźliwym okrzykiem „Gdzie mamusia?” Dziecko bez przerwy popłakiwało i nie można go było uspokoić.

A on przypuszczał, że Helena bezgranicznie ko-

cha dziecko... że Helena jest gotowa poświęcić dla Zbyszka życie...

— Nie, nie jest matką dla swojego dziecka! Jes macocha! — dygotał z oburzenia Jarocki.

Nagle rozległ się dzwonek telefonu.

— Halo? — zapytał gniewnie Jarocki, ujmując za słuchawkę.

— Mówi Pasemski, prywatny detektyw...

— Słucham...

— Niestety, panie dyrektorze, na razie nie udało mi się uzyskać żadnych wiadomości... Dzwonię za dlatego, że chciałem się dowiedzieć, jakie jest panięskie nazwisko pana małżonki...

— Pan jest detektywem, a ja tymczasem dowiedziałem się, gdzie znajduje się moja żona — rzekł Jarocki zjadliwie...

— Pan już wie?

— Ponieważ już wiem, nie będę korzystał z pańskich dalszych usług — rzucił Jarocki słuchawkę na widełki aparatu.

Postanowił udać się do Zakopanego i odwiedzić jeden pensjonat za drugim, w ten sposób odnajdzi Helene i wtedy obliczy się z nią... O, tak obliczy się z nią!

Zatelefonował na Dworzec Główny do biura informacyjnej kolejowej i dowiedział się, że pociąg do Zakopanego odchodzi o dziesiątej trzydziestu pięć wieczorem.

Teraz była szósta. Więc jeszcze dzisiaj pojedzie do Zakopanego, jutro już ją odnajdzie... powie jej, o niej myśli.

Teraz dopiero Jarocki doszedł do wniosku, że jego rodzice mieli rację, gdy mu mówili, żeby nie żenił się z Heleną, biedną maszynistką, ponieważ ona go szczerze nie kocha, a wychodzi za niego za pieniądze wyłącznie dla jego pieniędzy... Szczęście, że nie mieszkali w Warszawie, że nie wiedzą o tym hańbiącym wydarzeniu...

Jarocki zaczął przygotowywać się do podróży. Poleciał pokojówce włożyć do walizy tylko najniebezpieczniejsze przedmioty, wyjął również z szuflady rewolwer i wsunął do kieszeni... Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego to robi... Nie zamierzał przecież strzelać do Heleny... Ale mimo to wziął z sobą rewolwer...

Jarocki zamówił miejsce w slipingu, ale przez całą noc nie zmrugał oka, dręczyły go straszne hulacjusze. Wyobrażał sobie, jak przestępuje próg jednego z pensjonatów i pyta o Helenę Jarocką... W chwili gdy pyta o nią portiera, zauważył wchodzącą Helenę, która opierała się na ramieniu kochanka... Nie mógł się opowiedzieć i strzelił do niej...

Te i tym podobne koszmarnie myśli błąkały się przez całą noc po rozpalonym umyśle Jarockiego.

Wreszcie o ósmej rano pociąg przybył do Zakopanego...

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Niestety, nie. A jednak dobrze jej szukałem wszędzie, przysięgam państwu. A tu nic, ani śladu, ani nawet najmniejszej wskazówki. Nikt już jej nie pamięta w domu, w którym niegdyś mieszkała.

Ta smutna rozmowa urwała się. Piotruś siadł niedaleko bufetu i pograżył się w bolesne rozmyślenia.

— Zostanie pan u nas do jutra wieczór? — zapytała nagle pani Lebasowa.

— Oczywiście, o ile państwu nie będę przeszkadzał, to chciałbym...

— Ale gdzież tam? Bardzo prosimy, będzie nam bardzo miło. Zaraz panu przygotowuję nocleg.

Piotruś i Lebas zostali sami, obaj milczący, obaj smutno zadumani. Chwilami wchodzili goście, przerywając radosnym rozgwarem ponure milczenie. Między nimi znalazł się pomocnik ogrodnika z pałacu.

— Co tam u was słyhać? — zapytał go Lebas.

— Nic dobrego — odparł tamten — podobno hrabina niedomagą. Mówią, że ma jakieś wielkie zmartwienie, wciąż narzeka na ból głowy. Chodzi po nura, zła...

— Czyżby? — zapytał Lebas zaciekawiony — jakież znów ona może mieć troski?

— Nie mam pojęcia. Choć ludzie gadają, że to z powodu syna.

— Ach, tego pana Jerzego? Młodszego?

— Podobno. Coś tam jakoby źle się dzieje z synową.

— Naprawdę? O, to ciekawe — rzekł Lebas, spoglądając znacząco na Piotra.

Ten zaś nie tracił ani słowa z tej rozmowy. Przypomniał sobie jednocześnie, co mu pisała Lusja po ślubie Jerzego Chareckiego. Nadmieniała wtedy, że dziwnym zbiegiem okoliczności panna młoda nazwała się również Lucyną Darską. Ogrodnik tymczasem mówił dalej:

— Mówią, że podobno rejent robi trudności przy wypłaceniu jej posagu. A to nie bagatela, bo tu chodzi o pół miliona złotych. To nie byle ca.

Wreszcie ogrodnik wyszedł. Inni poszli również i oto znów Piotr znalazł się sam na sam z Lebasem.

— I cóż? — zapytał Lebas — zrozumiał pan teraz, panie Piotrusiu? Podobno pańska babcia jest niezdrówą. Na pańskim miejscu odwiedziłbym ją. Nic łatwiejszego, skoro już pan tu jest.

— Po co mam tam iść, skoro wiem z góry, że mnie nie przyjmie?

— Kto wie?

— Nigdy nie chciała mnie znać. I nie chcę się narażać na ponowne upokorzenia właśnie teraz, gdy mi tak smutno na sercu.

— Jak pan uważa... Zresztą, wobec tego, co się dzieje, może jasnie hrabina nieco zmieniła zdanie?

— Nie przypuszczam.

— A nie próbował pan zobaczyć się w Warszawie z pańskim stryjem panem Jerzym Chareckim?

— Nie.

— Był tu u mnie jeszcze przed ślubem ze swoją narzeczoną.

— Doprawdy?

— Tak. Wiochna panu o tym przecież pisała. Widzę jednak, że panu nie bardzo zależy na zbliżeniu się do swej rodziny?

— To prawda, nie pałę się do tego bynajmniej. Mam może ku temu swoje powody. Zresztą spodziewam się, że dam sobie radę bez nich. Wolałbym raczej odnaleźć moją kochaną mamusię, o której myślę codziennie i która tak dobrze namietam. Gdybym jeszcze miał szczęście zaślubić moją najukochańszą Wiochnę, niezdrowego bym już więcej nie przagnął.

— Doidnie jeszcze i do tego, tylko trochę cierpliwości, mój kochany chłopcze...

Następny dzień odbywał się nowolnie, jednostajnie dla Lebasów i Piotra. Ich myśli nieustannie zdążyły ku odległej wielkiej Warszawie. Wiochna tam na pewno też bardzo się smuci, że nie mogła spędzić wigilii ze swymi opiekunami. Aż tu nagle następnego ranka

listonosz przyniósł list z Warszawy. Lebas od razu poznał charakter pisma swej wychowawicy.

— To od niej! — zawołał radośnie.

Prędko pobiegł zawołać żonę. Ponieważ w tej chwili nikogo w zajeździe nie było, wszyscy troje zgromadzili się przy stole, by wreszcie zapoznać się z treścią tak wyczekiwanego listu.

— Niech pan nam przeczyta ten list na głos, panie Piotrusiu — poprosił Lebas, podając Piotrowi odpieczętowany list.

Piotr odczytywał powoli:

„Moi kochani, z pewnością sprawię wam duży ból przy Nowym Roku i niesłuchanie mi przykro z tego powodu. Muszę Wam jednak powiedzieć prawdę, którą Wam właściwie chciałam oznajmić już od dwóch tygodni.

Nie mogę wrócić do Was na wieś, ponieważ udało mi się tu uzyskać to, o czym marzyłem od dawna. Rejent, który po mnie przybył, działał w imieniu pewnego bardzo bogatego pana, kochającego mnie od dawna i gorąco pragnącego uczynić mnie szczęśliwą...”

— Co? Co? Co ona pisze? — zapytała Lebasowa, zmieszana — oszalała, czy co?

— Piszę zapewne prawdę — rzekł Piotr głosem już drżącym ze wzruszenia, po czym podał list Lebasowi, mówiąc:

— Niech pan będzie łaskaw czytać dalej... już... nie mogę...

Lebas wziął list w swe wielkie palce, także drżące i powoli czytał dalej:

„Nie chcę Wam długo opisywać, co się tu stało od czasu mego przyjazdu. Wystarczy, gdy Wam powiem najważniejsze. Nie miałam siły dłużej opierać się człowiekowi, który mi tak dobrze życzył i który, przynajmniej, nie był mi wstrętny. Jest to człowiek niezwykle hojny, który obśpiał mnie najcenniejszymi prezentami nierzadkiego rodzaju.

Mam teraz piękne mieszkanie. Mam wspaniałe toalety, klejnoty, a pieniądze ile tylko dusza zapragnie. Słowem, jestem bardzo szczęśliwa...”

— Podła! — krzyknął Piotr, a z oczu trysnęły mu łzy...

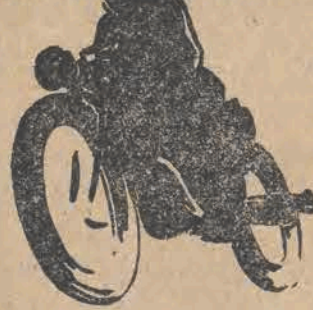
— Nieszczęsna! — szepnęła Lebasowa, też wybuchła łzami.

Lebas chciał jednak dokończyć listu, mimo to, iż wzruszenie i jemu już mocno ścisnęło gardło. Czytał więc dalej... Teraz doprawdy dopiero były rzeczy najbardziej niespodziewane i oburzające...

(Dalszy ciąg jutro)

TAKSÓWKA-AUTO

MOTOCYKL



Kowal zawinił - ślusarza powiesili

Właściciele taksówek nie mogą korzystać z ulg przy nabywaniu nowych wozów

Prezes Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych o zadaniach Związku



F. Kocemba znany działacz na terenie warszawskiego Związku właścicieli dorożek samochodowych, został wybrany na ostatnim walnym zjeździe delegatów w dn. 5 b. m. prezesem Związku Związków właścicieli dorożek samochodowych.

Na zjeździe omawiane były najbardziej pilne dla właścicieli taksówek sprawy. Specjalna delegacja przedstawiła postulat Zjazdu w Min. Komunikacji.

Prezes Kocemba ma dobre kontakty na jakie napotyka w swej pracy właściciele taksówek. Większość członków Związku, to właściciele jednej taksówki, którzy sami na niej pracują.

Prezes jest również właścicielem jednej taksówki.

Bardzo mało jest członków, którzy mają po kilka wozów. Wszyscy, będąc sami kierowcami, posiadają wóz traktując jako swój warsztat pracy.

Pan Kocemba mówi z zapałem o poświęconej sobie pracy i placówce.

— Wszyscy, tu nas jest w Związku, rozumiemy potrzebę rozwoju komunikacji motorowej w Polsce. Rozumiemy swe obowiązki wobec Polski. Dowodem tego jest choćby uchwała Walnego Zjazdu o ufundowaniu dla wojska Łazika.

Cheśmy i my przyczynić się do wzrostu skromnych zarobków, do wzmożenia tej serdecznej więzi, jaka łączy społeczeństwo i wszystkie jego odłamy z armią.

— Jakie sprawy uważa Pan Prezes za najpilniejsze do przeprowadzenia?

— Jest ich wiele i wszystkie są dla wykonania naszego przemysłu ważne. Delegacja, która udała się do Ministerstwa miała do przedstawienia kilka spraw.

Pierwsza, to sprawa 20% zwrotów ceny nabywanego wozu z podatku do obodowego. Jest to poważna obniżka ceny wozu dla wszystkich nabywców. Dla nas jest to nierealne, gdyż większość właścicieli taksówek opłaca podatek dochodowy w minimalnej skali; zarobki nasze są naprawdę nie wielkie. W Warszawie jest stosunkowo lepiej; na prowincji zaś zarobki są tak niskie, że właściciele taksówek podatku dochodowego nie płacą. Dowodem tego jest fakt zwolnienia przez Izbę Skarbową w Toruniu wszystkich właścicieli taksówek od podatku dochodowego.

Prywatny nabywca wozu należy taswyczał do warstw samoźnych, i opłaca podatek dochodowy w wystarczającej wysokości, aby mógł skorzystać z przyznanej ustawy ulgi, właściciele taksówki nie. Wysokość podatku dochodowego opłacana przez nas wynosi przeciętnie 70 zł. rocznie, co przez trzy lata, przez które trwa przyznana ulga przy nabywaniu nowych wozów, da 210 zł. przeznaczonych na zwrot, wóz zaś przeciętnie kosztuje 7000 zł., a więc ulga, z jakiej NIE MOŻEMY KORZYSTAĆ W PRAKTYCE wynosi 1400 zł.

Właściciele taksówki otrzyma, przy dalszym brzmieniu ustawy, zaledwie 200 — 300 złotych.

Tak w praktyce dla nas ta sprawa wygląda. Wystąpiliśmy z wnioskiem

o zwrot przyznanej ustawą premii, na taksówkę, z cla. Muszę podkreślić, że w Ministerstwie Komunikacji spotkaliśmy się z oceną pozytywną naszego stanowiska i zapewniono nas, że sprawa ta zostanie rozważona.

Naturalnie sprawa obniżki ceny wozu o 20% ma szczególne znaczenie dla wozów zarobkowych, w momencie, gdy władze dają do renowacji taboru samochodowego.

Drugą sprawą, która żywo interesuje wszystkich właścicieli taksówek, jest wymiana szyb w taksówkach na szyby z t. zw. „nielejącego“ się szkła.

Zarządzenie to w założeniu słuszne, w praktyce jest o tyle nie wykonalne, że szyb z hartowanego szkła nie wyrabiamy w Polsce. Są u nas wyrabiane t. zw. „klejonki“, które nie zdały egzaminu, gdyż pękają i

zółkną, ograniczając pole widzenia kierowcy. Pragniemy wyjednać przed sunicie terminu zamiany szyb, aż do czasu powstania polskiej produkcji, co podobno ma w niedługim czasie nastąpić na terenie C.O.P.u i tu nie chodzi nam o Warszawę, a o prowincję. W Warszawie większość taksówek ma już szyby z hartowanego szkła.

Na prowincji zaś, gdzie zarobki są znacznie niższe i gdzie nie ma składów szkła hartowanego, termin wyznaczony, do 1 lipca r. b., jest stanowczo za krótki.

Jakie koszty pociąga za sobą zmiana szyb w taksówce?

Różnica cen szkła zwykłego i hartowanego — sprawdzając z zagranicy, jest olbrzymia: metr szyby zwykłej krajowej kosztuje 5 zł., metr szyby hartowanej, sprowadzanej z zagranicy kosztuje od 80 do 90 zł. Na prowincji kursują wozy duże; koszt oszklenia jednego wozu szkłem importowanym wyniesie około 400 zło-

tych. Z tego sędzić można, jak wielkie sumy muszą odpłynąć za granicę przy terminowym wykonaniu tego zarządzenia.

— Jaki jest stosunek władz administracyjnych do rozwijającego się w Polsce przemysłu taksówkowego?

— Na ogół bardzo przyjazny. Podkreślić muszę, iż władze bezpieczeństwa, jeśli interweniują, mają na ogół słuszną. Jedyną może narzą bolejącą w tym zakresie jest zbyt rygorystyczne stosowanie kar, aż do odebrania koncesji włącznie, za drobne przewinienia. Najcięższe jest to, że za przewinienia kierowcy odpowiada właściciel. Ostatnio nawet cofnięto koncesję jednemu z naszych członków, za drobne przekroczenia kierowcy. Znany jest powszechnie obowiązek umudrowania szoferów na taksówce. Właściciele, rozumując celowość tego zarządzenia, zaopatrzili swych szoferów w przepisowe kitle i czapki, co kiedy szoferzy czują nieuzasadnioną animozję do „liberli“ i nie noszą jej. Właściciele tracą jakkolwiek kontrolę nad szoferem po jego wyjeździe na miasto, szofer zaś po wyjeździe z garażu starannie chowa kitle pod siedzenie i „japle“ protokół. Właściciele, płacąc karę raz i drugi, a przy trzecim protokole koncesja może mu być cofnięta. Naprawdę, w tym wypadku: „Kowal zawinił, a ślusarza powiesili“.

Chcieliśmy, by władze bezstronnie badały każdy taki wypadek i nakładły kary na tego kto przekroczenie popełnił.

Na tym rozmowę zakończyliśmy.

Wiele jest pilnych rzeczy do przeprowadzenia na terenie Związku, interesujących wszystkich właścicieli taksówek. Do spraw tych powrócimy.

Wielki konkurs motoryzacyjny

Jaki wóz najlepiej nadaje się na taksówkę?

Wielki Konkurs Motoryzacyjny

Jaki wóz najlepiej nadaje się na taksówkę?

Marka wozu

Przewidziana ilość głosów

Imię, nazwisko

Adres

Zawód

Na czym nasz konkurs polega?

Każdy Czytelnik nasz ma bardzo proste zadanie:

- 1) Wypełnić zamieszczony poniżej kupon, podając:
 - a) markę wozu, który jego zdaniem najlepiej nadaje się na taksówkę, oraz
 - b) podać ilość głosów, które padną jego zdaniem na wskazaną przez niego markę wozu i
 - c) podać, swoje imię, nazwisko, adres i zawód.
- 2) Kupon wyciąć i odesłać do naszej Redakcji.

Właściciele wozów i kierowcy są proszeni o podawanie w rubryce „zawód“ numeru rejestracyjnego swego wozu.

Nie jest przewidziane podawanie swej opinii przez uczestników konkursu, jednak Redakcja nasza mile powita każdy głos Czytelnika motywującego swą opinię. Motywy takie należy nadysłać oddzielnie.

Pierwsze nagrody w gotówce w kwocie 150, 75 i 50 złotych zostaną przyznane tym zawodnikom, którzy wymienią markę wozu, obdarzonego największą ilością głosów w naszym konkursie i podadzą liczbę głosów najbliższą rzeczywistej ilości głosów, która padnie na ten wóz.

Pozostałe nagrody, zostaną jako premie pocieszenia, przydzielone pierwszemu z koleji uczestnikom naszego konkursu, którzy podadzą liczby głosów najbliższe rzeczywistości.

Blaski i cienie zawodu kierowcy

Najstarszy kierowca warszawski o zawodzie szofera

Pan Ignacy Kurkerewicz jest szoferem mechanikiem od lat trzydziestu. Należy do tej starej gwardii kierowców, którzy pamiętają pierwsze samochody w Warszawie, budząc tak wielką sensację mieszkańców stolicy. Pochodzi z Chełmży na Pomorzu. Uczył się szoferki w firmie Mercedes. Do Warszawy przybył w 1910 roku, wraz z jednym z pierwszych sprowadzonych wozów. Przyprawił wóz dla ks. Michała Woronieckiego — 60 konny Mercedes łańcuchowy — i w Warszawie pozostał. Obecnie jeździ na taksówce (T03350).

— Jest nas dwu starych szoferów, pamiętających jeszcze te czasy, gdy samochód w Warszawie był wityny przez mieszkańców stolicy jako diabelski wymysł. — Ja i mój kolega Popowski Wiktor. Obaj jeździmy na taksówce, rozpoczyna p. Kurkerewicz.

— Od dwu lat prowadzę małą taksówkę — DKW. — Wóz nie odpoczywa nigdy, gdyż jeździmy na zmianę po 24 godziny. Przejechałem na Dekawce już 62.000 kilometrów bez remontu. Dwie drobne poprawki przeprowadziła firma na zasadzie udzielonej gwarancji.

— Zadowolony Pan jest ze swej pracy? — pytam.

— Odkąd jeżdżę na Dekawce, nie mogę narzekać. Wóz jest sprawny, ma łatwy start i nie boi się mrozu, co przy taksówce ma duże znaczenie, gdyż pasażer nie lubi czekać, siada do taksówki i już chce być na miejscu. Zadowolenie pasażera to przecież nasz dochód.

— Ile też Pan zarabia?

— Przeciętnie wyrabiam 50 złotych na dobę pracy. Dzisiaj na przykład wyrobiłem 52 złote 70 groszy. Zimą mamy na małych wozach mniejszy ruch, latem zato popyt na małe taksówki niepomiernie wzrasta, gdyż wiele jest wyjazdów za miasto. Pan Redaktor sam wie dlaczego na dwuosobowe wozy jest latem duży popyt na wyjazdy zamiejskie, mówi z uśmiechem wytrawny kierowca.

— No, a jak kalkuluje się Pan utrzymanie wozu?

— Moją Dekawkę nie zna gabra, jeździmy na niej bez przerwy.

Dziennie zużywam 10 litrów mieszanki i pół litra oleju. Wyrabiam na tym około 140 kilo-

metrów, naturalnie jest w tym pewien procent pustych. Paliwo i olej kosztują mnie 7 zł. 75 gr. dziennie. Dziś miałem niezły dzień, gdyż pustych kilometrów zrobiłem zaledwie 9, i trochę paliwa zaoszczędziłem. Koszt kierowcy obliczam na 30 proc., t. j. przy wyrobieniu 50 zł. dziennie — zł. 15, mycie wozu dziennie 30 groszy, amortyzacja i drobne uzupełnienia — 6 zł. podatki i inne koszty 30 groszy dziennie, razem około 29 — 30 złotych dziennie przy utargu dziennym 50 zł. zostaje przeto na czysto około 20 złotych. Jest to wcale dobrze, a że sami prowadzimy wóz i za pracę pobieramy normalne stawki, nie możemy narzekać.

— Dlaczego liczy Pan na podatki 30 gr. dziennie?

— Płacimy podatek obrotowy zryczałtowany. W tym roku pewnie będzie nieco podwyższony, ale nie przekroczy 50 złotych rocznie od taksówki, w zeszłym roku płaciłmy w Warszawie 40 zł.; podatek drogowy od nowo zarejestrowanych małych wozów wynosi 20 zł. rocznie, razem 70 zł. rocznie; do chodzą do tego jeszcze różne drobne opłaty reiestracyjne i

to wszystko. Podatku dochodowego naturalnie nie liczę, gdyż obciąża mnie osobiście. Wprowadzony w Warszawie obowiązek mundurowy dla szoferów taksówek — tak bardzo wskazany, ze względu na zewnętrzny wygląd kierowcy, nie pociąga za sobą zbyt wielkich wydatków, kitle i czapka to jednorazowy wydatek nie przekraczający 10 złotych.

— No a jaki jest stosunek pasażerów do taksówek?

— Ja nie mogę narzekać, na małe wozy jest popyt dostateczny, a Dekawki cieszą się specjalnym uznaniem ze strony publiczności, naturalnie w liczbie nie przewyższającej dwójga osób. Wóz startuje świetnie w każdej temperaturze, jest zwrotny i bardzo zrywny i dlatego spieszący się pasażer chętnie wybiera Dekawkę, bo wie że najprędzej dojedzie do potrzebnego miejsca.

Najlepszym świadectwem tego jest fakt znacznego rozpowszechnienia tych wozów w Warszawie. Prawie połowa taksówek w Warszawie to Dekawki, które na małe wozy kalkulują się najlepiej, kursuje ich po Warszawie ponad 1000 wozów.

ZRYCZAŁTOWANIE PODATKU OBROTOWEGO OD TAKSÓWEK

Właściciele taksówek, jeśli posiadają nie więcej niż 5 wozów, mogą opłacać zryczałtowany podatek obrotowy, który wynosi: w Warszawie, od wozu rocznie — 50 zł., w miastach wojewódzkich — 30 zł., w mniejszych miastach — 20 zł. Ryczałt ten, w porównaniu do roku ubiegłego został zwiększony, gdyż właściciele taksówek opłacali w 1938 r. w Warszawie — 40 zł., w miastach wojewódzkich — 25 zł. i w mniejszych miastach — 15 zł. Ryczałt należy wpłacić do dnia 15 kwietnia r. b. we właściwym urzędzie skarbowym, kto do tego terminu nie skorzysta z ulgi jaka daje zryczałtowanie podatku obrotowego od taksówki, będzie musiał płacić normalne stawki, wynoszące 2,6% obrotu.

Nowe kombinacje Mike Jacobsa

Celem ich jest eksploatacja Murzyna Joe Louisa

Na firmamencie boksu zawodowego znów ukazały się schematy. Właściwie jest to jedna chmura, ale przeraźliwie czarna... Oczywiście, że mowa o Joe Louisie, mistrzu boksemerskim świata wszechwag.

Joe Louis ostatnio zbyt długo pauzował i dlatego za pewne mister Mike Jacobs doszedł do wniosku, że to bezcenne źródło dochodu należy na nowo eksploatować. W tym celu genialny kombinator ułożył cały plan kampanii, która musi dostarczyć setek tysięcy dolarów.

Dla łowców sensacji, przede wszystkim dano „zakaskę” w postaci podróży Maxa Schmelinga do Ameryki. Podróż otoczona była tajemnicą, ale to nie umniejsza faktu, że wszyscy wiedzieli, że chodzi tu o triadę rekla mowy, zadaniem którego jest zwrócić uwagę jeszcze raz na Niemca.

Od czasu ciężkiej porażki z Louisem Max został odstawiony na boczny tor... Oczywiście, że nie obeszło się przy tym bez oświadczenia Anny Ondra, żony b. mistrza świata, która głosiła wszem i wobec, że „mąż nie będzie już walczył, że ma dość walki” i tak dalej. Ty le o Maksie.

„Ale jest i drugi Max. Max Baer. Ten szalawilla postanowił instalkować się i za pewne dlate go zwrócił się o pomoc do Jacobsa. Mamester od razu uchwylił się tej przebiegłej gwiazdy ringu i słożył plan działania...”

W swoim czasie Baer w kompromitujący sposób zdegradował Schmelinga... Czyż możliwym jest, by publiczność nie przyszła na mecz na którym dojdzie do spotkania dwóch Maxów? Niemożliwe.

Jacobs dobrze zna psychologię tłumu, szczególnie amerykańskiego i dlatego jesteśmy pewni, że i ta kombinacja uda się... Ale czy sądzicie, że na tym kończą się kombinacje Jacobsa? Gdzież tam...

Z walki dwóch Maxów musi wyjść zwycięzca dla którego przygotowuje się nowego challengerza... I wreszcie z tego ostatniego piekielka wyłoni się partner do walki z Louisem. Sądząc z wiadomości, które przedostają się do Europy Jacobs chciałby ogromnie, by doszło do spotkania Louisa z Baerem.

Ta walka według wszelkiego prawdopodobieństwa musi przynieść olbrzymie dochody... Tak sądzi Jacobs i zdaje się, że nie myli się.

Inna sprawa, że Jacobs ma obecnie niesłychane kłopoty z olbrzymem, Tony Galento, który nie trenując, nie uznając eleganckich metod walki, nokautuje wszystkich przeciwników i we

dlug wszelkich prawideł powinien stanąć do walki z Louisem. Tak by chciał i tak by się należało... Bądźmy jednak „spokojni”. Do takiej walki nie dopuści wszechwładny Jacobs... Bo i poco? Czyż można przewidzieć co Galento zrobi z Louisem? Czy Galento nie może wyrzucić „krzywdy” murzynowi?

I dlatego Tony Galento trzymamy jest krótko; pozwalają mu walczyć, pozwalają zwyciężać, ale nie pozwalają, by zbyt zbliżył się do żłobu... Złób jest zajęty i nie każdemu śmiertelnikowi wolno doń się dostać... Chyba, że będzie szedł na pasę, koniec którego znajduje się w rękach mocarza — Jacobsa... M.

Dunka Ragnhild Hveger

na zawodach pływackich w Paryżu

W Paryżu odbyły się zawody pływackie z udziałem dwu znakomitych pływaczek duńskich, wielokrotnej mistrzyni świata Ragnhild Hveger i niemniej słynnej Inge Sörensen. Z powodu braku odpowiednich przeciwniczek do spotkania z Dunkami wystawiono doskonałych pływaczek francuskich Pallarda i Cartonnetta.

W biegu na 400 mtr. stylem do wolnym Ragnhild Hveger przybyła do mety równocześnie z Pallardem, uzyskując czas 5:07,1. W biegu 100 mtr. st. dowolnym zwyciężyła Pallard w 1:03,4 przed Hveger, która uzyskała 1:06.

Inge Sörensen wystąpiła w biegu 400 mtr. stylem klasycznym, startując przeciwko b. rekordziście świata na tym dystansie Jacques Cartonnetowi. Zwyciężyła Cartonnet w czasie 6:17,2 przed Dunką która uzyskała wy

nik 6:26,8.

Warto zaznaczyć, że Kobięcy

rekord świata, który należy do Sörensen wynosi 6:16,2.

Skład reprezentacji Włoch na mecz bokserski z Polską

Włoski Związek Bokserski zawiadomił Polski Związek Bokserski, że skład reprezentacji Włoch został ustalony następująco:

Waga musza — Nardecchia Kogucia — Padetti Piórkowa — Cortenesi (lub Bonetti) Lekka — Peyre

Półśrednia — Garbarino Średnia — Bonadio Półciężka — Musina Ciężka — Lassari

Drużynie włoskiej towarzyszyć będą trener Klaus oraz sędzia punktowy Czerni.

Mecz odbędzie się w dniu 19 marca. Sędzia będzie Czech Dworok.

Tenisowe mistrzostwa Polski

Polski Zw. Lawn. i Tenisowy zamierza organizację tegorocznych mistrzostw międzynarodowych Polski, które jak wiadomo połączone będą z mistrzostwami indywidualnymi Europy Środkowej, powierzyć związkowi

wi tenisowemu w Gdyni.

PZLT stawia równocześnie związkowi gdyńskiemu warunki poczynienia szeregu inwestycji i uzupełnień w stanie kortów gdyńskich, w celu przystosowania ich do warunków międzynarodowych. Gdyby związek gdyński nie był w stanie wykonać potrzebnych robót, wówczas mistrzostwa odbyłyby się w Warszawie.

Termin mistrzostw międzynarodowych Polski ustalony został, jak wiadomo, na czas od 23 do 30 lipca b. r.

Osemka Warszawy

na mecz przeciw Rzymowi

Kapitan związkowy W.O.Z. B. p. Romanowski wyznaczył następujący skład reprezentacji Warszawy na mecz z Rzymem, który się odbędzie w Warszawie, w dniu 21-go bm. (Cyzk) godz. 17,30:

Waga musza — Rodzold (Rundstein), Waga kogucia — Sobkowiak (Tworek), Waga półciężka — Czostek (Strykowski), Waga lekka — Woźniakiewicz (Tomczyński), Waga półśrednia — Kołczyński (Jańczak), Waga średnia — Milewski (Miks).

Waga półciężka — Doroba (Cendlak), Waga ciężka — Neuding (So wiński).

Odnosnie startu Doroby I, który oficjalnie oświadczył, że wycofuje się z czynnego życia sportowego dowiadujemy się, że zawodnik ten zamierza zakończyć swą karierę dopiero po mistrzostwach indywidualnych Polski, w których pragnie wziąć udział. W razie niemożności startu Woźniakiewicza jego miejsce zajmie w wadze lekkiej Kowalski.

Drużyna włoska przybywa do Warszawy w poniedziałek i zamieszka w hotelu Savoy.

Dwa wielkie szlagiery

POLSKA-FINLANDIA

WE LWOWIE

W RYDZE

POLSKA - LOTWA

stanowią dziś ośrodek zainteresowań bokserów. Jak walczyli nasi bokserzy, czy wyroki były słuszne, kto najlepiej się spisał

Na te pytania odpowiada dzisiejszy numer

Nowego Sportowca

Specjalni wysłannicy podają dokładne sprawozdanie, oraz wywiady z przewodcami i zawodnikami.

W tymże numerze niezwykle sensacyjna wieść o zwolnionym z więzienia znakomitym tenisiście

baronie v. Cramm

Numer, jak zwykle bo-

gaty w najciekawsze

nowiny ze wszystkich

dziedzin sportu

Warszawa — Brno

Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej wysłał do związku piłkarskiego w Brnie list z propozycją rozegrania meczu towarzyskiego Warszawa — Brno w czasie świąt wielkanocnych w Warszawie. Gdyby z jakichkolwiek względów mecz Warszawa — Brno nie mógł dojść do skutku Związek Warszawski ma zapewniony przyjazd drużyny budapeszteńskiej Kispest F. K.

W razie pomyslnego zakończenia rokowań w Brnie, drużyna czeška rozegra drugie spotkanie przeciwko reprezentacji podokręgu radomskiego. Spotkanie to odbyłoby się w Radomiu.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polonii amerykańskiej

W związku z igrzyskami Polaków z zagranicy, które się odbędą w Polsce komisja organizacyjna Związku Polaków w Ameryce wyznaczyła specjalne eliminacje, które zadecydują o składzie reprezentacji polonii amerykańskiej.

Eliminacje okręgowe odbędą się w Chicago dnia 24 czerwca, w Nowym Jorku — 2 lipca i w Pittsburgu — 2 lipca.

Mistrzostwa polonii amerykańskiej, które będą miały zrazem charakter generalnej eliminacji do reprezentacji mają się odbyć w Nowym Jorku dn. 4 lipca.

Bez Niemców

Niemiecki Związek Pływacki nadesłał w tych dniach pismo do PZP zawiadomieniem, że dwaj czołowi pływacy niemieccy Plath i Balke zgłoszeni do międzynarodowych zawodów pływackich w Siemianowicach nie będą mogli wziąć udziału w zawodach, ponieważ w tym samym czasie startują na meczu pływackim w Bremie.

Związek niemiecki dodaje, że udzielając w swoim czasie zgody na przyjazd Balkego i Platha nie porozumiał się z właściwymi klubami tych zawodników i przeoczył termin zawodów w Bremie.



Regulamin dla kolarzy niezależnych

Jak wiadomo, Walne Zebranie Polskiego Związku Kolarskiego postanowiło wprowadzić w Polsce instytucję t. zw. kolarzy „niezależnych”. Najważniejsze punkty regulaminu „niezależnych” kolarzy przedstawiają się następująco:

1. Kolarzem zawodnikiem „niezależnym” jest zawodnik, który ma prawo oficjalnie otrzymywać na częściowe pokrycie kosztów połączonych z uprawianiem sportu zawodniczego kolarskiego, nagrody pieniężne, lecz w wysokości ograniczonej, oraz może korzystać z pomocy firm przemysłowych i handlowych w postaci sprzętu rowerowego i inwestycji, jako też z pomocy finansowej na wyjazdy na wyścigi, na masaż, na utracenie zarobki za pracę zawodową i t. p.

2. Kolarz „niezależny” oraz odnie sione przez niego zwycięstwa mogą być reklamowane przez firmę opiekującą się nim, i kolarz „niezależny” może za to pobierać honoraria.

3. Kolarz „niezależny” może pracować w firmie sprzętu rowerowego i może pobierać wynagrodzenia, lecz tylko za stałą pracę zawodową. Nie może pobierać natomiast żadnego innego wynagrodzenia dodatkowego czy w formie premii za odniesione zwycięstwa czy też za przejechane kilometry i t. p., czyli pracę zawodową w żadnym wypadku nie może być uzależniony od uprawianego przez niego zawodniczego sportu kolarskiego.

4. Kolarz „niezależny” obowiązany jest na każde żądanie zarządu P. Z. K. lub O. Z. Kol. udowodnić, że nie utrzymuje się wyłącznie z do-

chołów osiągniętych ze sportu i winien jest wskazać źródła z jakich czerpie na swoje utrzymanie.

5. Kolarz „niezależny” ma prawo startować w wyścigach razem z amatorami z wyjątkiem wyścigów: o mistrzostwa okręgowe, o mistrzostwa Polski, o mistrzostwa świata i w wyścigach olimpijskich, które dostępne są tylko dla amatorów.

6. Organizatorzy Mistrzostw Okręgowych i Polski winni są w dniu rozgrywek tych mistrzostw dla amatorów zorganizować także w celu porównawczym takie same mistrzostwa wyłącznie dla kolarzy „niezależnych” przy czym mistrzostwa na szosie winny się odbywać przynajmniej o godzinę później za mistrzostwami dla amatorów. Wyścigi te organizowane są tylko w tym wypadku o ile do nich zgłosi się co najmniej 3 zawodników „niezależnych”.

7. Nagrody pieniężne w mistrzostwach okręgowych i Polski dla „niezależnych” są niedopuszczalne. Nagrody w tych wyścigach mogą być tylko w postaci dyplomów, żetonów i przedmiotów pamiątkowych, oraz szarf z odpowiednimi napisami.

8. Suma nagród pieniężnych, jaką kolarz „niezależny” może otrzymać za wszystkie starty w jednym dniu wyścigowym nie może przekraczać zł. 150 (sto pięćdziesiąt) nawet i w tym wypadku, gdy on startował bezdnie wspólnie z zawodowcami. Ewentualna nadwyżka nagród wpływa do miejscowego Okręgowego Związku Kolarskiego na cele sportowe kolarskie.

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Wad ranem usłyszała Aniela zgrzyt otwieranych drzwi: była przekonana, że przy szli po nią, aby zabrać ją na egzekucję. Z jej ust wyrwał się krzyk rozpaczny...

W tym samym czasie, w twierdzy w Ossowcu, osaczonej przez Niemców, gdzie przebywał doktor Karski panował głód, szerzyła się epidemia i wśród żołnierzy narastało zarzewie buntu.

Nastroju wśród żołnierzy nie zmieniło i to, że kilku żołnierzy „buntowników” rozstrzelano za zdradę.

Inni zbuntowani żołnierze słyszeli groźby dowódców:

— Kto będzie śmiał ich usłuchać, ten otrzyma kulę w łeb...

— Tak się zachowują żołnierze!

— Tchórze jesteście!

— Zapomnieliście o uroczystej przysiędze, jaką żyłiście na wierną służbę Jego Cesarskiej Mości...

— Przysięgaliście walczyć aż do ostatniej kropli krwi...

Ale zrozpaczeni, wygłodniałi żołnierze nie zwracali już uwagi na słowa i groźby swych dowódców. Wreć odwrotnie, strzelanina oficerów jeszcze bardziej wzmocniła protest, wokół rozniósł się krzyk buntu:

— Bijcie nas, mordujcie, jeśli wam to odpowiada!

I jak powódź, która rozlała nurt wody po za brzozi rzeki, tak potężniały głosy buntu:

— Mordujcie nas, strzelajcie!

— Tak czy owak, nie mamy już nic do stracenia...

— Ulec, poddać się!

— Zdechniemy z głodu!

— Poddać się!

Do liczby pierwszych rozstrzelanych buntowników dołączyło się jeszcze kilku których skazano za zdradę i dezercję: ale to buntu nie uśmierzyło.

W twierdzy lada chwila mogła wybuchnąć wojna bratobójcza.

Ale zanim jeszcze bratobójcza wojna wybuchła, poszli oficerowie i dowódcy do wniosku, że wszelki większy opór jest bezużyteczny...

Postanowili więc poddać się...

Nareszcie nadszedł dzień, gdy armia niemiecka, która osaczyła twierdzę poczęła posuwać się ze śpiem i jublem naprzód:

— Gott ist mit uns... Bóg jest z nami...

Na murach twierdzy ukazały się białe chorągwie. Wymęczeni, wygłodniałi żołnierze rosyjscy pomocili broń: bramy twierdzy otworzyły się szeroko.

— Poddajemy się...

Teraz wszyscy zrównali się w randze między sobą...

Wszyscy są między sobą równi...

Jeńcy...

A w liczbie tych jeńców znalazł się również i doktór Jan Karski.

Jako jeńiec czuł się jednak Jan Karski znacznie wobodniej, aniżeli w twierdzy: wydawało mu się, że puścił mury więzienia...

Z jaką przyjemnością wchłaniał teraz w siebie świeże powietrze, spoglądał na piękny, Boży świat, który już nieraz w swych myślach pożegnał...

Sądził bowiem, że nigdy się już nie wydostanie murów tej twierdzy...

Pierwszą rzeczą, jaką chciał teraz uczynić, było porozumieć się z Anielą. Chce dać jej znać, że żyje, że jest zdrow i cały...

Niechby tylko gdzieś zatrzymali się na postoju: tenieńczy mu nie brak. Napíše przede wszystkim list do Anieli, na adres swej siostry...

Marsz jeńców trwał jednak bardzo długo: w drodze zebrał doktor Karski swe myśli a niektóre niepojęły go bardzo...

Czy Aniela jest jeszcze w mieszkaniu siostry? czy nie pokłóciła się ze szwagrem, Wacławem Manieczem, który nie jest przecież zbyt miłym człowiekiem...

Ależ, po coż ma tak siebie gnębić napewno siostra żyła się z Anielą... Dokąd miała udać się? Jest przecież osamotniona, wybidzona...

Pokryci kurzem, spoceni, wygłodniałi i spragnieni oczylili wymęczeni jeńcy drogą na stację.

Doktór Karski nie miał wciąż okazji, aby skreślić kilka słów do swej ukochanej, która wydała mu się stokrój piękniejsza, stokrój bardziej pociągająca...

— Moja biedna, nieszczęśliwa Aniela... — litował się nad nią w swych myślach.

Dopiero teraz, gdy został zwolniony z ciężkiej pracy w szpitalu, gdy mógł zebrać swe myśli, zrozumiał, jak głęboko wpiła się miłość do Anieli w jego duszę.

Gdy w porze obiadowej pozwolono im wypocząć w polu, skorzystał doktor Karski z okazji, aby wędrować między jeńcami i pytać kolejno każdego:

— Może macie papier listowy? Kartę pocztową!

Nikt jednak nie miał przy sobie papieru, ani karty. Niektórzy zeń kpili:

— Na co masz pisać? Przez kogo wyślesz? Za pośrednictwem pana Boga?

— Napewno młody żonkos, tęskni do swej łubej.

— odezwał się inny jeńiec.

A ty nie tęsknisz do swej baby?

— Kto wie, czy nie zdradza mnie z innym młodszym ode mnie...

— No, tak baba długo bez męża nie wytrzyma...

— Ach, u licha! Wojna nam wszystkim przylepiła rogi...

— O mojej pisali mi już dawno, a kiedy wrócę do domu, i okaże się, że to prawda, nie pożałuję jej.

— A mnie to wcale nie obchodzi — wtrącił znowu inny jeńiec, o twarzy lubieżnej, obrośniętej. — Jak mnie było wolno, to jej chyba także... Każda wojna przewraca wszystko do góry nogami: moje — nie moje, twoje — nie twoje...

— Twoja żona, to na pewno jakaś poczwara, możesz sobie więc ta mówić...

— Żona moja taka sama, jak każda inna... A kie-

dy chłopu żona potrzebna, nie patrzy się, czy ładna czy brzydka, bierze i basta...

— Ma rację, szczególnie, kiedy wojna...

— Jak nie ma wojny, to samo się dzieje... — odezwał się mężczyzna o lubieżnych wargach.

Doktór Karski nie zwracał uwagi na te rozmowy: podczas gdy inni wypoczywali, spacerował między szeregami leżących jeńców, szukając gdzieś skrawka papieru albo karty pocztowej.

W końcu rozległ się znowu sygnał do wymarszu. Słońce, jak wielka ognista kula opuszczało się gdzieś za górę. Jeńcy przybyli do jakiejś małej stacyjki, gdzie stały w pogotowiu wagony, aby przewieźć jeńców do obozów w głębi Niemiec.

Nie jeden z jeńców — a w tej liczbie i doktor Karski — pomyśleli teraz o ucieczce. Jest niedaleko Warszawy, za kilka godzin będzie już w domu siostry, zobaczy swoją ukochaną Anielę...

Myśl o ucieczce należało jednak porzucić. Zanim bowiem Karski zdążył się jeszcze rozejrzeć, załadowano jeńców do wagonów towarowych, w których przed tym przewożono bydło i wagony zamknięto...

Doktór Karski drżącą dłonią nakreślił kilka słów pisząc na plecach jeńca: zawiadomił siostrę, że żyje, jest zdrow, że jedzie do obozu dla jeńców. Kartkę zakończył następującymi słowami:

„Kochana jedyna moja Aniela! Sama rozumiesz, z jaką niecierpliwością oczekuję twej odpowiedzi, Niestety, nie mogę ci podać mego adresu, nie wiem dokąd jadę, gdy tylko przybędę na miejsce, natychmiast podam ci swój adres. Twój, tęskniący za tobą, Jan”.

Po długiej podróży, przybył Jan Karski w końcu do obozu dla jeńców w Hawelbergu, gdzie oczekiwało go niezwykle spotkanie...

(Dalszy ciąg jutro).

Złóż ofiarę na Pomoc Zimowal!

Wyścig ze śmiercią

Przebył 400 mil z umierającą żoną w rozklekotanym aucie

Młody myśliwy australijski, Edward Sawdy zajmował wraz z żoną i synkiem chatkę na skraju dżungli. Przed pewnym czasem Sawdy udał się na polowanie i gdy po dwudniowej nieobecności wrócił do domu, stwierdził że żona jest poważnie chora, dostała silnego ataku ślepej kiszki i tylko natychmiastowa pomoc lekarska mogła ją utrzymać przy życiu. Najbliższy jednak lekarz znajdował się w mieście Darwin, odległym od dżungli o 400 mil. A co najgorsze, droga biegła przez pustynną okolicę, gdzie było mało dróg i rozpoczęła się już pora deszczowa.

Auto jęczało i podskakiwało na wyboistej drodze, co sprawiało niewymowne bóle chorej. Z tego względu co pewien czas Sawdy zatrzymywał maszynę, aby żona mogła nieco wypocząć.

Gdy zapadła noc, natknęli się wreszcie na ludzi. Dojechali do jakiejś starej kopalni złota, gdzie auto ich rozleciało się w kawałki. Pracujący tam górnicy odstawili Sawdyemu stare auto, które nagle jednakże było poważnie uszkodzone. Sawdy natychmiast zabrał się do pracy i przy pomocy kilku górników w ciągu nocy zreperował auto i o świcie ruszył wraz z żoną i dzieckiem w dalszą drogę.

Następnie wrócił i przeniósł

synka i żonę na drugi brzeg. Brzeg ten był znacznie wyższy i chcąc wydostać się na drogę, należało ciągnąć w górę samochód. Sawdy posadził synka przy kierownicy i polecił mu kierować maszyną, a następnie przyczepił do niej sznur i zaczął ją ciągnąć. Gdy auto znajdowało się już prawie że na drodze sznur pękł i maszyna popędziła w dół. Sawdy załamawszy dlonie przyglądał się z rozpaczą pędzącej w dół maszynie. Na szczęście samochód zatrzymał się u skraju rzeki. Sawdy rozpoczął pracę od nowa, wciągnął samochód na górę i zaraz też rozpoczął się dalszy wyścig ze śmiercią.

Po przejechaniu kilkudziesięciu mil w motorze samochodu coś się zepsuło i Sawdy zabrał się do zreperowania uszkodzenia. W tej chwili zbliżył się do niego jakiś tubylec. Sawdy polecił mu udać się do najbliższej kopalni i prosić o pomoc. Po kilku godzinach przybyło kilku górników, którzy wzięli na ramiona ciężko chorą kobietę i zanieśli do swojego osiedla. Tam znaleziono auto i następnego dnia zawiózł Sawdy żonę do Pine Creek, skąd pociągiem odwieziono ją do Darwin.

Po przewiezieniu jej do szpitala, poddano ją natychmiast operacji i obecnie już żadne niebezpieczeństwo nie grozi jej życiu, które zawdzięcza swojemu mężowi.



Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NERWIK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH, ZŁEZ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekonasz się o dodatkowych skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Pokłosie Konkursu Loteryjnego

Projekty reform w planie Loterii Klasowej.

Prasa podała już brzmienie odpowiedzi konkursowych na pytanie: „Co to jest milion?”, oznaczonych drugą trzecią i czwartą nagrodą. Jakkolwiek w warunkach konkursu nie było mowy o formie, w jaką należy ubrać odpowiedzi przytłaczająca większość ich była rytmowana.

Oto kilka odpowiedzi konkursowych, którym przyznano inne nagrody:

Milion — jest to ukończenie pełnych czterech klas polskiej Loterii Klasowej z wynikiem celującym.

J. Z. Jędrzejkowska (godło: Jot zet jot)

Milion — to jest bomba, Mieszcząca tysiące, Co pęka z hałasem Co cztery miesiące. Wanda Kalinuszkinowa (godło: „Kotwica”)

Milion — to szczęśliwa kometta na horyzoncie twojego życia, której głową — jedność a warkoczem — sześć zer.

J. Hejnikowski (godło: „Kotwicz”)

Milion — to szczyt kokieterii Państwowej Loterii.

E. Midowicz (godło: „Piętaszek”)

Milion to dźwignia dla mądrego Radość krótka — dla głupiego F. Filipowicz (godło: „Florence”)

Co wiem o milionie? ... że go pono wystarczy Nawet mojej żonie

Inż. K. Wałach (godło: „Optymista”)

Zycie bez złudzeń — nic nie warte

Milion największą jest ze złud. Trzeba postawić raz na kartę I wierzyć, że się spełni cud.

E. Gołkowska (godło: „Ewa”)

Co to jest milion? To sen gorączkowy Fikcja zer sześciu, bezplodne marzenie.

Lecz czasem, dzięki Loterii Państwowej,

To jawa, prawda i marzeń spełnienie.

H. Zbierzchowski (godło: „Lwów”)

Czym buława w tornistrze każdego z żołnierzy, Tym jest milion u tego, kto w loterie wierzy.

J. Gołaszewski (godło: „Napoleon”)

Milion całusów możesz dostać w liście.

W milion obietnic wierzysz uroczyście,

Milionów różnych w życiu cała seria,

A milion złotych może dać loteria.

Z. Gołębiowska (godło: „czterdzieści trzy-czterdzieści cztery”)

Co milion — nie wiem Bo jestem mała, Ale nagrodę Dostaćbym chciała.

Z Kordalówna (godło: „Dziewczynka”)

Każdej z tych odpowiedzi przyznano nagrody 100 zł, które przesłano autorkom i autorom za pośrednictwem poczty.

Korzystając ze sposobności wielu autorów odpowiedzi konkursowych nadesłało jednocześnie swe uwagi na temat po-

żądanych, ich zdaniem, zmian jakie należy dokonać w obowiązującym obecnie planie Loterii Klasowej. Autorzy wyrażali opinie, że zmiany te spotkają się z pewnym uznaniem.

Dyrekcja w słuchuje się uważnie w te głosy, starając się uchwycić ich treść istotną, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż w wypowiedziach poglądach pa- nuje często zupełna sprzeczność.

A przecież uwzględniając postulaty pewnego znacznego odłamu projektodawców, nie należy pomijać opinii poważnej liczby innych graczy loteryjnych.

Ta właśnie zasada uzgadniania panujących różnic jest punktem wyjścia dla Dyrekcji przy opracowywaniu planów loteryjnych. Typowym przykładem będzie tu wprowadzenie podziału losów na pięć części, zamiast dawnych czterech. Reforma ta osiągnęła dwa cele: pozwoliła na utrzymanie wielkich wygranych, czego domagali się jedni, przy jednoczesnym znacznym zwiększeniu liczby wygrywających, czego życzyli sobie inni.

I teraz dyrekcja nie ustaje w dążeniu doskonalenia planu, wsłuchując się w nadchodzące ze strony graczy głosy. Dyrektor Polskiego Monopolu Loteryjnego rozważa obecnie nowe możliwości, które weszłyby w życie już w następnej, czterdziestej piątej Loterii Klasowej.

Gdy rozważania te przybiorą formy konkretnych decyzji będą podane do wiadomości publicznej.

Sport w Piotrkowie

Mecz Piłkarski Ruch — Zryw 6:1 (3:1)

W niedzielę, dnia 5 marca na miejskim stadionie sportowym odbyło się na zapoczątkowanie piłkarskiego sezonu spotkanie pomiędzy drużynami Ruchu a Zrywem.

Po zimowej przerwie drużyna Ruchu wykazała swą wyższość nad beniaminkiem B-klasowym zwyciężając Zryw w stosunku 6:1 (do przerwy 3:1). Bramki dla ruchu zdobyli: Harliński, Dawidowicz, Bory po dwie.

Dla Zrywu honorowy punkt zdobył Egierski. Sędziował dobrze p. Stus. Widzów około tysiąc osób.

Powiatowe Mistrzostwa „Orląt” w Tenisie Stołowym

W lokalu „Strzelca” w Piotrkowie odbyły się 5 bm powiatowe mistrzostwa tenisa stołowego K. S. „Orląt”.

Do mistrzostw zgłosiło się 4 drużyny: 1) Piotrków — oddział miejski, 2) Piotrków — Bugaj, 3) Sulejów, 4) Bełchatów. Mistrzostwo uzyskała w pięknym stylu drużyna „Piotrków-Bugaj” górując zdecydowanie nad przeciwnikami.

Place

do sprzedania przy ulicy Łódzkiej. Wiadomość ulica Łódzka 29.

Na srebrnym ekranie.

Brawo - „Brawura”

— Tak wołają w New-Jorku, Londynie, Paryżu...

Tak będą wołali wkrótce u nas w... kinie „Roma”.

Entuzjazm publiczności, która oglądała słynny na cały świat film MGM — „BRAWURA”, jest znamieny dla nastrojów publiczności, która wszędzie tak samo reaguje na dobre filmy.

Ale ten film ma posmak. Jest on szczególnie aktualny przez nastawienie i charakter typowy dla naszych czasów. Clark Gable jako rycerz XX wieku, Spencer Tracy i Myrna Loy, jako jego współtowarzysze doli i niedoli, ludzie wielkiej odwagi, i wielkich serc, których bohaterstwo i miłość były jednako potężne, zdobywają wszędzie szturmem wszystkie ekrany i widownie. Okrzyk „BRAWO — BRAWURA”, nie jest przesadą.

Niesłychanie wartkie tempo fascynujący scenariusz, reżyseria i cały nastrój filmu — wybitne, indywidualne i ciekawe, oczarują każdą publiczność.

Clark Gable stworzył w tym filmie zupełnie nową, nieznaną w jego karierze filmowej sylwetkę Człowieka żelaznych nerwów i wspaniałych porywów, szalonej brawury i wielkiego serca... Oto Clark Gable, bohater „BRAWURY”. Czy trzeba pisać o Spencerze Tracy? O Myrnie Loy? lub o reżyserze Victorze Flemingu? Film „BRAWURA” ujrzymy — w kinie „Roma”.

Przeziębienie
BAYER
TABLETKI ASPIRIN

Zjazd Związku Techników R. P.

Dnia 18 i 19 marca b. r. będzie obradował w Warszawie X Zjazd Delegatów Związku Techników R. P., w którym weźmie udział 280 delegatów z całego kraju.

Poza sprawozdaniem z działalności Związku, uchwaleniem budżetu i wyborem nowych władz Związku, Zjazd zajmie się zagadnieniem realizacji samorządu technicznego w Polsce ustawą o tytule inżyniera oraz sprawą uprawnień techników w przemyśle, wolnych zawodach, służbie samorządowej i państwowej oraz techników-przemysłowców.

Jedną z najważniejszych spraw które zostaną zdecydowane na Zjeździe będzie ustosunkowanie się techników do obecnych prądów gospodarczych, politycznych i społecznych.

Rekord Chelmka w motoryzacji

Na ogólną liczbę 2190 mieszkańców Chelmka przypada 13 samochodów i 13 motocykli. Zatem jeden pojazd mechaniczny przypada na 84 mieszkańców. Chelmek przeto pobit rekord Liskowa, gdzie na 1 pojazd wypada 250 mieszkańców. Właścicielami pojazdów mechanicznych są pracownicy Polskiej Spółki Obuwia Bata.

Znowu zniżka cen obuwia Bata

Znana fabryka obuwia Bata w Chelmku, dzięki udoskonaleniu pracy szewców i ulepszeniu maszyn, obniżyła ceny popularnych artykułów roboczych i rolniczych. Należy podkreślić moment, że zniżkę cen przeprowadziła firma w okresie, kiedy obuwie jest rolnikom najpotrzebniejsze, przynosząc w ten sposób własne oszczędności na konsumentów.

Powiększenie Urzędu Pocztowego w Piotrkowie

W Dzienniku Zarządzeń Dyrekcji Okręgu poczt i telegrafów w Warszawie zostało opublikowane rozporządzenie w sprawie uruchomienia w Piotrkowie Trybunalskim pocztowego urzędu rejonowego, który obejmować będzie obwody (powiaty) Końskie, Opoczno, Piotrków Trybunalski i Radomsko. Tomaszów Mazowiecki należy do rejonowego urzędu pocztowego w Łodzi.

Zmiana ta wchodzi w życie poczynając od dnia 1 kwietnia bieżącego roku.

Na fali radiowej

Maria i Kazimierz Wilkomirscy przed mikrofonem

W poniedziałek dnia 13.III o godz. 21 wystąpią przed mikrofonem Polskiego Radja pianistka Maria Wilkomirska oraz jej brat Kazimierz Wilkomirski — wiolonczelista. Artyści wykonają wspólnie Debussy'ego Sonatę na wiolonczelę i fortepian; ponadto program koncertu wypełnią utwory solowe Debussy'ego, de Falli, Prokofiewa i innych.

Dzieje elektryczności w odczycie radiowym

Dn. 13 marca o godz. 17.15 prof. dr. Witold Wilkosz w pogadance radiowej zakończy historię dziejów elektryczności na tle rozwoju nauki. Przed słuchaczem, jak w barwnym filmie przewinęły się kolejno wysiłki wielkich odkrywców i szarych bezimiennych pracowników, którzy sprawili, że z zabawki starożytnych — bursztynu, przyciągającego drobne przedmioty — doszła ludzkość do wielkich odkryć. Dzięki tym odkryciom zdobyliśmy maszyny elektryczne, oświetlenie, radio i udoskonaloną komunikację.

„Pociąg w nieznaną” dla radiosłuchaczy

Podobnie jak w turystyce wielkim powodzeniem cieszą się „pociągi w nieznaną” tak i w programie radiowym duże

KINO CZARY Dziś i dni następnych

Ulubienica wszystkich. Najrozkoszniejsze zjawisko ekranu DEANNA DURBIN ukaże się jako bohaterka tysiąca wesołych zdarzeń i wrzuszających przygód w cudnym filmie pt.

PODLOTEK

W rolach głównych: Deanna Durbin, Malvyn Douglas, Jackie Cooper, Nancy Carrol.

Nad program Uroczystości sprowadzenia do kraju relikwii świętego ANDRZEJA BOBOLI

Popoł. o godz. 3 Romanse cygańskie

Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

POŻĄDANY SKUTEK PRZYNOŚĄ

PIGULEM PRZECZYSCZAJĄCE

ALDOZA

ZE ZN. OCHR.

„GORAL”

Konkurs rzeźbiarski

Kierownictwo budowy Dworca Głównego ogłosiło konkurs powszechny na zaprojektowanie dwóch rzeźb na elewacji dworca głównego. Rzeźby mają być ustawione na elewacji wschodniej dworca, która stanowi plastyczne zamknięcie wielkiego placu o powierzchni około 35.000 m², utworzonego na przestrzeni od ul. Marszałkowskiej do dworca. Rzeźby w projektach konkursowych winny wyrażać ideę ruchu. W ustawieniu rzeźb i w ich nachyleniu jest wskazane wyrażenie dynamizmu kompozycji. Rzeźby zostaną zrealizowane jako odlewy brązowe.

Sądowi konkursowemu przewodniczy prof. Wojciech Jastrzębowski. W skład sądu wchodzi m. in. profesorowie: Tadeusz Breyer, Ksawery Dunikowski, Bohdan Pniewski i Jan Szczepkowski. Termin oddania projektów konkursowych upływa dnia 3-go lipca r. b. Wyznaczono następujące nagrody: pierwszą nagrodą 5000 zł, drugą — 3000 zł i trzecią 2000 zł. Dalsze pięć prac wyróżnionych przez sąd konkursowy otrzyma po 500 zł jako zwrot kosztów wykonania pracy. Ponadto kierownictwo budowy dworca zastrzega sobie prawo zakupu dowolnej ilości prac po 1000 zł za każdy projekt.

Wszelkich wyjaśnień, dotyczących programu konkursu, udziela sekretarz konkursu inż. arch. Tadeusz Dziegielowski pod adresem budowy dworca głównego (Al. Jerozolimskie 38 w dniu powszednim w godzinach 10 — 12).

zaciekawienie budzą tego rodzaju „wycieczki w eterze” o nieznanym programie audycji. Najbliższą tego rodzaju imprezę organizuje Lwów w poniedziałek dn. 13.III godz. 19.15. W audycji biorą udział: Olga Łada, Stefan Snieżek, W. Krzawiński, J. Posejpal, Z. Szafrańska, oraz orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. T. Sereńskiego i Chór „Bohema”.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.

Najwspanialsza komedia szalonych nieporozumień

NIEWINIĄTKO

w rolach głównych: Carola Lombard, Fred Mc Murray, John Barrymore

Reżyser: WESLEY RUGGLES.

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popoł. o godz. 3 Wyrok życia, film polski.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Jednocześnie z Warszawą wyświetla przepiękny film Metro-Goldwyn-Mayer przy udziale słynnych gwiazd Clark Gable, Myrna Loy, Spencer Tracy i L. Barrymore

BRAWURA

Ich przyjaźń była równie bohaterka, jak ich życie... Ich miłość równie wielka, jak odwaga!

Popoł. o godz. 3 GIBRALTAR

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

PPENumerata: miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Koeditor i Wydawca: Bronisław Kalwary. Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65